

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 21

ROK 4

Warszawa, niedziela 29 maja 1938 r.

Cena 10 groszy

Oplata pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

Rola Czech w polityce wielko-niemieckiej

Ze stolic zachodnich nadchodzą po wizycie p. Henleina w Londynie wiadomości „uspokajające”, jeśli chodzi o sprawę Niemców sudeckich. „Uspokajające” — to znaczy, że sprawa będzie załatwiona na drodze pokojowej.

Nie mając dokładnych informacji, trudno ocenić, ile się do tego przyczyniły rozmowy między Hitlerem i Mussolinim w Rzymie, ile porozumienie angielsko-włoskie, ile stanowiska polityka Anglii i jej zbrojenia, ile zachowanie się Francji itd. Wszystkie te czynniki mogły mieć większy lub mniejszy wpływ. Najważniejsze jednak jest — jak nam się zdaje — to, że dla Hitlera nie jest wcale rzeczą najważniejszą przyłączenie Niemiec sudeckich do Rzeszy, lecz uzyskanie przez nich wpływu decydującego na stosunki wewnętrzne i na politykę zewnętrzną Czechosłowacji.

Nie przestaniemy tu powtarzać z uporem, że polityka wielko-niemiecka dąży do zupełnego zjednoczenia ziem zamieszkałych przez Niemców, przede wszystkim dlatego, ażeby uzyskać mocną podstawę do akcji na rzecz uzyskania decydującego wpływu na całym wschodzie Europy środkowo-wschodniej.

Pogląd ten wynika z danych geo-

graficznych i z obserwacji polityki niemieckiej współczesnej.

Nie tak jednak nie zabarwia go krwią życia, jak przypomnienie sobie dziejów narodu niemieckiego i utworzonego przez Cesarstwa Rzymskiego. Epizod dualizmu w świecie niemieckim, mający wyraz we współzawodnictwie między Habsburgami i Hohenzollernami o prymat trwał niepełna półtora wieku. Niemcy wrócili znów do stanu, w jakim byli przed wyrośnięciem Prus na potężne państwo. Niemcy dzisiejsze użytkują jednakowo cały dorobek Cesarzy Rzymskich, domu austr. i Hohenzollernów i szykują się do odegrania wielkiej roli „federatora” i „cywilizatora” na wschodzie Europy.

Nie będziemy tu rozstrząsać pytania, czy plan ten może być zrealizowany. Powiemy mimochodem, że — według naszego zdania — przerasta on możliwości Niemiec i nie liczy się ze stanem rzeczy na obszarze między Bałtykiem a morzem Czarnym. Lecz plan ten istnieje i z tym faktem liczyć się muszą wszyscy, w pierwszym rzędzie zaś polityka polska.

Otóż w planie niemieckim — i to pragniemy podkreślić w chwili obecnej — muszą zajmować bardzo ważną rolę Czechy. Wrzynają się one

w terytoria zamieszkałe przez Niemców, są przeto bastionem, który albo będzie obroną wschodu przeciw polityce niemieckiej, albo też punktem wyjścia tej polityki ku wschodowi.

Przeglądam książkę J. Bainville'a o konsekwencjach politycznych traktatów z r. 1919 i znajduję w niej w miejscu, gdzie jest mowa o nowym państwie czechosłowackim, taki ustęp:

„Nie posiadają te nowe państwa-dzieci granic naturalnych. Czy dano im przynajmniej granice strategiczne? Czy mają środki potrzebne do obrony? Nie pomyślano o tym, wykreślając granice Francji, nie pomyślano także wykreślając granice tych państw. W swej rozprawie o postanowieniach terytorialnych traktatów p. Charles Benoit wskazuje na pominięcie następującego zagadnienia. Utworzono Czechosłowację, Lecz czworobok Glatzu, klucz do bramy Czech, przostał przy Niemcach. Tak jakby przestało być prawdziwe powiedzenie Bismarcka: „Ten, kto jest panem Czech, jest panem Europy środkowej”, i jakby prawda tego powiedzenia nie była dowiedziona przez dwie sławne bitwy — pod Białą Górą i pod Sadową”.

Zaglądam do pierwszego rozdziału niezmiernie ciekawego dzieła „Deutsche Einheit”, którego autorem jest Heinrich Ritter von Srbik, i znajduję tam taki ustęp:

„Członem łączącym, albo też blokiem oddzielającym Europę północno-wschodnią od południowo-wschodniej są Czechy, które już za czasów państwa wschodnio-frankońskiego, a po wygaśnięciu dynastii Karolingów w czasie powstawania państwa niemieckiego było połączone z Niemcami przez Bawarię... Czechy były predestynowane na to, by się stały sercem kontynentu, gdyby się udało rozszerzyć ściślejza niemiecką Europę środkową do rozmiarów obejmujących Czechy, Polskę i Węgry...”

Na drodze do urzeczywistnienia takiego planu był cesarz Karol IV (1346 — 1378), o którym wspomniany już p. von Srbik powiada, że za jego czasów stały się Czechy „sercem cesarsko-rzymskiej i królewsko-niemieckiej” potęgi: Cesarz ten przyłączył do Czech cały Śląsk, to wschodnie przedpole „czeskiej fortecy” i stworzył potężną organizację państwową w Europie środkowej. Tradycje polityki tego Luxemburga przyjął dom austriacki. Przerwały ciągłość ich ruchy narodowe w Czechach i na Węgrzech, oraz wielka polityka Jagiellonów, powrócili jednak do nich cesarze Maksymilian I, Karol V i ich następcy. Osłabiona wewnętrznie, zatraciwszy wszelkie dążenia polityczne, porzuciła Polska politykę Kazimierza Jagiellończyka i

w końcu utraciła swój byt państwowy.

Dzisiaj Polska odbudowana staje oko w oko z tymi samymi zagadnieniami. Od tego, czy potrafi je rozwiązać, czy dorosnie do wielkości roli, jaką jej przeznaczyła Opatrzność, zależy nie tylko jej wielkość, lecz po prostu jej istnienie. Bo w tym położeniu gospodarczym, w jakim się znajdujemy i w tym momencie dziejowym, możemy się utrzymać tylko wówczas, jeśli zdolamy utworzyć państwo wielkie i potężne.

Pierwszym zaś tego warunkiem jest dobre rozumienie położenia politycznego w Europie. Rozumienie zaś to można zdobyć tylko wówczas, gdy ludzie kierujący losami Polski (oraz opinia publiczna) będą posiadali nie tylko znajomość położenia obecnego w Europie, lecz także w ciągu ostatnich tysiąclecia dziejów naszego kontynentu.

Dlatego szukamy uzasadnienia polityki Hitlera w stosunku do Czechosłowacji w przeszłości niemieckiej, dlatego to na świadków przy czytaniu ostatnich depesz z Paryża i z Londynu powołujemy cesarza Karola IV i Kazimierza Jagiellończyka, a moglibyśmy powołać cały szereg wybitnych postaci historycznych.

Między wiarą a rozpaczą

Mobilizacyjne prądy wśród żydostwa

Rok 1936 był pod pewnym względem dla Żydów rokiem przełomowym. Żydzi przekonali się w tym roku już naprawdę, że odrodzicielski ruch gospodarczy społeczeństwa polskiego nie jest chwilowym słowianym ogniem, który miał nagłe zgasać. Gdy do centralnych ośrodków kierowniczych żydostwa zaczęły napływać z całego kraju liczne skargi na rosnący ruch narodowy, wtedy najwyżsi przywódcy uderzyli w ton ogólnego alarmu.

Po zajęciach w Przytyku, Odrzywole, Mińsku Mazowieckim itd. — ukażała się patetyczna odezwa Żydowskiego Koła Parlamentarnego, świadcząca o tym, że żydostwo było wówczas głęboko poruszone i podniecone:

— „Bojkoł gospodarczy — mówiła odezwa — realizowany w najbrutalniejszy sposób prowadzi do deklasowania i eksterminacji żydowskiej...”

W tej sytuacji dla nas wszystkich jeden nakaz: budować szaniec obrony, obrony całości przed zniszczeniem i zagładą. Całe społeczeństwo (żydowskie) zjednoczone i skonsolidowane musi wydobyc z siebie największy wysiłek woli, odwagi i ofiarności...

Kogo zbraknie, kto stanie w połowie drogi, kto w czymkolwiek sprzeniewierzy się obowiązkom, wynikającym z poczucia godności narodowej i konieczności obrony zbiorowej — ten stanie sam, czy ze swoim ugrupowaniem, pod przywództwem żydowskiej opinii publicznej.

I zgrzeszy przeciw ogółowi żydowskiemu, kto wykaże teraz objawy strachu, kto szerzyć będzie defetyzm, zwątpienie.

Podtrzymać nas może i dźwignąć jedynie wiara w niezniszczalność siły naszej wiernego narodu, niezachwiana wiara w zwycięstwo sprawiedliwości.

Tą wiarą owiani stoimy w najcięższych warunkach w służbie naszej obrony, do której używamy całej żydostwa...”

Z wszystkich kazań żydowskich popłynęły wezwania do wytrwania i a. Rabin, politycy, społecznicy, publicyści, dziennikarze, bankierzy, fabrykanci, kupcy — nawoływali się wzajemnie do wytężonej walki obronnej na zagrożonych pozycjach. Pobudzano się też do szybkiej i wydatnej ofiarności materialnej.

Gdy w czerwcu 1936 roku organi-

zowano pomoc dla Żydów w Mińsku Mazowieckim (akcją zbiorową przeprowadzono w ciągu kilku dni) — to znany publicysta żydowski p. J. Appenzlak uzasadnił ją w sposób bojowy:

— „Nie chodzi tu o filantropię, o miłosierne wsparcie dla ubogich. Życie dyktuje nam obowiązek samopomocy.

Jeśli nie obronimy gospodarczo jednego miasteczka, nie obronimy innych miasteczek. Wzmacniając podstawę egzystencji Żydów w Mińsku Mazowieckim — konsolidujemy całą bazę bytu żydowskiego.

Jeśli w jednym punkcie atak endeczek i uwieńczony zostanie sukcesem, będzie to zachętą do przeciwydowskiej ofensywy gospodarczej również w wielkich miastach”.

Żydzi znaleźli się w r. 1936 w przykrej sytuacji nie tylko dlatego, że odczuli gospodarczą ofensywę żywołów polskich od dołu, ale także dlatego, że uległa zmianie otaczająca ich atmosfera polityczna, która była dla nich przyjazna i dogodna.

Początkowo, po przewrocie majowym, dokonanym w r. 1926, zapowiadało się wszystko jak najlepiej. Prezes parlamentarnego Koła Żydowskiego, dr. Reich, z radością

stwierdzał zmianę na lepsze (przemówienie w Sejmie dnia 31. 5. 1928 r.):

— „Gdy na skutek przewrotu majowego zawiął nowy wiatr po całej Polsce, w pierwszym rzędzie tym ożywym prądem odetchnęła ludność żydowska...”

Został złączony w znacznej mierze system nienawiści... zostało zgnębione stronnictwo polskie (t. j. Stron. Narodowe), które siłą swoją i potęgą opierało na hasłach eksterminacji i antysemityzmu”.

A znany i ruchliwy przedstawiciel kupiectwa żydowskiego, członek parlamentarnego klubu B. B., Wacław Wislicki (dziś już nieżyjący), zapowiadał nawet nową epokę w Polsce. Oto jego słowa, wypowiedziane w Sejmie w roku 1931 (dnia 11 lutego):

— „My tu siedzimy z tytułu setek tysięcy głosów ludności żydowskiej, która głosowała na „jedynek”.

Jest to moment zwrotny w historii Żydów w Polsce, że znalazło się w Polsce stronnictwo (B.B.), które razem z Żydami chce budować Polskę”.

Zgodne i przyjazne stosunki między Żydami a sanacją trwały długo, dając Żydom wiele korzyści politycznych i materialnych. Jeszcze w r. 1933

poseł Wislicki okazywał w Sejmie całkowite zadowolenie:

— „Przemawiając w imieniu tej ludności (żydowskiej), stwierdzić muszę, iż w poczynaniach rządu widzę oznaki zrozumienia interesów ludności żydowskiej”.

Ta zgodna sielanka trwała tak długo, jak długo istniał Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem (B. B. W. R.). Po jego rozwiązaniu Żydzi znaleźli się nagle bez patronów politycznych. Ażeby nie trwać w próżni, przywódcy żydowscy zmienili bardzo szybko „orientację”, zwracając swoje oczy ku lewicy.

Rozpoczęło się też na gwałt montowanie różnych frontów politycznych (ludowych, lewicowych, centrowych, demokratycznych), ażeby z nich utworzyć oddziały armii pomocniczej przeciwko Stronnictwu Narodowemu, które z podziwu godną wytrwałością i ofiarnością prowadziło (samo i o własnych siłach!) ciężką walkę z żydowską potęgą gospodarczą w kraju.

Bardzo ciekawe są te sposoby, którymi posługuje się żydostwo, organizując dla siebie różne armie polityczne. Pomiędzy jednak te szczegóły, ponieważ za tym miejscem

Socjal-komuna morduje narodowców

Prezes klasowego związku z braćmi zamordowali narodowca — raniąc ciężko drugiego

DEBICA, 20.5. — W niedzielę rano przedmieście Debicy Gawryłowa było widowiskiem straszliwej zbrodni, dokonanej przez prezesa klasowego związku zawodowego z Debicy Józefa Wójcika oraz dwóch jego braci Edwarda i Jana, również działaczy socjalistycznych. Ofiarą zbrodni padł członek miejscowego oddziału „Pracy Polskiej” s. p. Józef Roczniak oraz narodowiec Leon Krzemień.

Przebieg zbrodni był następujący. W niedzielę rano z domu Oierskiej, gdzie odbywało się wesele, wyszedł s. p. Roczniak. Na przechodzącego spokojnie narodowca napadło trzech braci Wójcików.

Jeden z bandytów uderzył Roczniaka cęgą w głowę, a gdy ten osunął się na ziemię, drugi z braci strzelił do niego z rewolweru, przy czym kula przebiła czaszkę. Leżącemu na ziemi Roczniaku trzeci z braci Wójcików przebił nożem. Na pomoc ofierze bestialskiego napadu przybiegli narodowiec Leon Krzemień Rzebustwini Wójcikowie powalili Krzemienia na ziemię i zadali mu kilka ran klutwych szyletem w okolicę serca i w szyję.

Bandytów przepędzili dopiero uczestnicy wesela. Wójcikowie zbiegli w okoliczne lasy, gdzie ukrywali się do godz.

11-ej w nocy, po czym sami zgłosili się na posterunku policji państwowej w Debicy. Osadzono ich w więzieniu w Debicy.

Jaka była przyczyna zbrodni na razie nie wyjaśniono.

Należy zaznaczyć, iż w czasie przeprowadzonej u Wójcików rewizji, znaleziono w podwójnym dniu kufra propagandowy materiał komunistyczny. Zbrodnia działaczy socjal-komunistycznych na bezbronny i spokojny narodowca wywołana w całej okolicy wstrząsające wrażenie

pragniemy zająć się głównie gośpodarczą mobilizacją żydostwa.

Podniecające hasło: „budować szaniec obrony” — rzucone przez Żydowskie Koło Parlamentarne, na w sobie wprawdzie także treść polityczną, lecz przede wszystkim kryje w sobie pobudkę bojową, wzywającą do działań gospodarczych.

Gospodarcza piramida żydowska zachwiała się u samych podstaw. Nic więc dziwnego, że żydostwo pragnie bronić swojego „status quo”. Ze zdecydowaną zacietością wołają do siebie Żydzi („Nasz Przegl.” nr. 80, rok 1936), zachęcając się do wytrwania:

— „Wycofywanie się z miasteczek pod naporem antysemityzmu — byłoby premią dla żydobójców (!), zachętą dla podlegaczy do dalszych... wystąpień.

O tym trzeba pamiętać... Ludność żydowska nie może ustępować przed zbrodniami przybłędami (!), nastanymi z central antysemickich.

Konieczność pozostania na miejscu nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Wytrwać! Nie opuszczać starych domostw i warsztatów! To nakaz chwili! To sprawa obecnie najważniejsza i najpilniejsza. Posiada ona decydujące znaczenie dla całokształtu kwestii żydowskiej. Życie wysuwa ją na czoło zagadnień bieżących.

Ale łatwo powiedzieć: nakaz chwilili! Łatwo powiedzieć: zostańcie! Łatwo wzywać Żydów... do wytrwania!..

Lecz chodzi o to, aby mogli się na czymś oprzeć. Czekają na pomoc społeczeństwa żydowskiego.

Pamiętajmy, że mają pozostać tam dla siebie — i dla całego żydostwa polskiego”.

Takie jest hasło, taki jest nakaz: Zostać! Wytrwać! — Nasuwają się jednak pytania: Na czym zostać? Na czym wytrwać? Na czym oprzeć egzystencję?

Dookoła tych pytań skupiły się wysiłki żydostwa całego: polskiego i światowego. Wysiłki te doprowadziły już do pewnych pozytywnych wyników. Nastroje żydowskie zaczynają się przesuwać od przygnębiającej rozpaczki ku krzepiącej wierze w możliwość... wytrwania. St. S-a

NAD SPREWĄ I WISŁĄ

Opolskie „Nowiny Codzienne”, organ Polaków w Niemczech, zamieszczają w numerze z 22-go b. m. (nr. 116) dłuższe oświadczenie na miejscu czołowym, omawiające położenie Polaków w Niemczech.

Oświadczenie to stało się konieczne w związku z systematyczną akcją prasy niemieckiej w Rzeszy, usiłującą rzekomo sielankowo losy polskiej ludności w Niemczech przeciwstawić gnębieniu mniejszości niemieckiej w Polsce.

Oświadczenie ludności polskiej w Niemczech przytaczamy tu w całości. Brzmi ono:

— „Ogłoszona przed pół rokiem deklaracja mniejszościowa rządu niemieckiego z dnia 5 listopada 1937 roku nie zmieniła w niczym położenia ludności polskiej w Niemczech, które — jak stwierdziła Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech — nie tylko się nie polepszyło, ale pogorszyło.

Mimo takiego stanu rzeczy milczeliśmy dotychczas i nie ogłaszaliśmy o tych licznych wypadkach, jakich doświadcza ludność polska w Niemczech — zmieniła i w dalszym ciągu doznaje. Got roku milczenia, to bardzo poważny wkład dobrej woli z naszej strony.

Niestety. Prasa niemiecka w Polsce tego wkładu dobrej woli nie dała ze swojej strony, lecz stale podtrzymuje akcję prasową, zmierzającą do udowodnienia, że Niemcom w Polsce jest bardzo źle, Polakom zaś w Niemczech bardzo dobrze, bo na nic się nie skarżą. W ostatnich dniach motyw ten podjęła również prasa niemiecka w Niemczech i wykorzystuje naszą dobrą wolę do niesłusznym porównań między położeniem obu mniejszości. Ponieważ artykuły w tym samym tonie ukazują się jednocześnie w kilku dziennikach („Deutsche Allgemeine Zeitung”, „Essener National - Zeitung” i inne oraz agencja „Nationalsozialistische Korrespondenz”), musimy przypuszczać, że mamy tu do czynienia z tendencyjną akcją prasową, godzącą, przez niesłuszne porównania, w i tak już ciężkie położenie Polaków w Niemczech.

Wymownym przykładem jest np. skarga „DAZ”, że Niemcy w Polsce mają trudności z otrzymywaniem dostaw publicznych. Oczywiście o tym, że w Niemczech żaden Polak o otrzymaniu takich dostaw ani marzyć nie może, „DAZ” nie wspomina. Natomiast „DAZ” wskazuje, jako na przykład ochrony Polaków w Niemczech przez ustawodawstwo niemieckie, na ustawę o zagrodach dziedzicznych (Reichserbhofgesetz). Przypomnijmy, że Związek Polaków w Niemczech swego czasu zwrócił się do władz o wyłączenie Polaków z pod ustawy o zagrodach dziedzicznych, bowiem ustawa ta ma na celu ochronę chłopów jako „źródło krwi narodu niemieckiego”.

Wszystko to zmusza nas do stwierdzenia, iż nasza dobra wola została nadużyta do propagowania fałszywej tezy, iż milczenie nasze jest dowodem dobrego położenia ludności polskiej w Rzeszy. Tak nie jest! —

Prasa niemiecka, zarówno w Polsce, jak i w Rzeszy, narzeka ostatnio na dwie główne przyczyny rzekomego ucisku mniejszości niemieckiej w Polsce: na sprawę reformy rolnej i zagadnienie szkolne.

W jednym i w drugim wypadku Niemcy nie mają najmniejszych racji, albowiem w obu wypadkach chodzi o podporządkowanie się obywateli polskich ustawodawstwu polskiemu, które reformę rolną przewiduje bez przywileju dla narodu państwowego ani dla mniejszości narodowych. Jej wymaganiom muszą podporządkować się Polacy, nie widzimy więc powodów, dla których miałyby być wyłączone drogą przywileju, z pod jej wymogów mniejszości niemieckiej. Tyle o prawnych podstawach reformy rolnej.

Jeżeli chodzi o jakieś polityczne momenty, mogące tu wchodzić w rachubę, to Polska miałaby moralne prawo obciążyć wielką i średnią własność niemiecką specjalnymi obowiązkami z racji ustawy o reformie rolnej.

Raz dlatego, że ta własność drogą konfiskat, darowizn i później wywłaszczeniowej polityki rządówaborczych przeszła z rąk polskich w ręce junkrów pruskich, stwarzając na polskiej ziemi znaczną i sztuczną przewagę wielkiej i średniej własności niemieckiej nad taką samą polską.

Ponadto stworzyła Polska niezwykle warunki dla małorolnych Niemców, rezygnując w słynnym — i jakże niewskazywanym dla swych politycznych interesów na ziemiach zachodnich — układzie likwidacyjnym z wydalenia 12.000 kolonistów niemieckich, osiadłych na wywłaszczonej ziemi polskiej.

Są to wszystko aż nadto wygodne przywileje dla mniejszości niemieckiej, z których ona do tej pory korzystała i przy pomocy których stworzyła

sobie z biegiem 20 lat niepodległości państwowej narodu polskiego taką samą uprzywilejowaną pozycję w rolnictwie polskim, jak ją posiadli Żydzi w handlu, finansach i przemyśle. Zrozumienie tego stanu rzeczy przez opinię niemiecką winno jej podyktować właściwy umiar w ocenie położenia ludności polskiej w Niemczech i niemieckiej w Polsce.

Nie inaczej przedstawia się sprawa w dziedzinie szkolnictwa niemieckiego w Polsce. Prasa niemiecka skarży się na aresztowania t. zw. wędrownych nauczycieli niemieckich (Wanderlehrer), na zamykanie szkół niemieckich, na zakazy otwierania nowych itd.

Są to utyskiwania nie nowe, od dawna słyszane, lecz zawsze niesłuszne. Instytucji wędrownych nauczycieli ustawodawstwo szkolne Rzplitej nie zna, nie mogą oni więc być tolerowani z rozmaitych względów, wśród których względ na bezpieczeństwo państwa nie jest ostatni, bo nigdy nie wiadomo, kto pod taką wędrowną skórą kryć się może.

A już zgola śmieszne są skargi na trudności w niemieckim szkolnictwie stałym, rozbudowanym częściowo przy pomocy środków państwowych

do takich rozmiarów, że dużo liczniejsza ludność polska w Niemczech byłaby ośniona, gdyby jej stworzono piątą część tych warunków nauczania języka polskiego, jakie w Polsce posiada mniejszość niemiecka dla swego języka ojczystego.

I wreszcie zastrzeżenie ostatnie: mniejszość niemiecka w Polsce to ludność prawie wyłącznie, z wyjątkami w ogólnym stanie nie mającymi znaczenia, zasobna, zamożna, jeżeli nie wręcz bogata. Rozwija ona swe bogactwo bez żadnych trudności, posiada się bez ograniczeń (również w dostawach dla rządu) rynkiem wewnętrznym i kapitałami, płynącymi z zagranicy na warunkach nader dogodnych, stwarzanych zazwyczaj dla mniejszości przez państwa, pragnące uprawiać inrudentę ekonomiczną lub polityczną.

Tych warunków bytu i rozwoju w zamożności i pomocy materialnej z zewnątrz nie posiada ludność polska za naszą granicą zachodnią, jest więc pokrzywdzona podwójnie, bo politycznie i gospodarczo, czego nie chcą widzieć nad Sprewą, zajęci ustawicznym śledzeniem i wyolbrzymianiem bezzasadnych urojeń niemieckich nad Wisłą. S. B.

Możliwości obronne Czechosłowacji

W „Kurierze Warszawskim” zajmuje się generał Sikorski zagadnieniem, jak wynika z ostatnich depeesz, niezwykle aktualnym, bo „możliwościami obronnymi Czechosłowacji”.

Oto kilka ciekawych danych tych możliwości według gen. Sikorskiego:

„W dobie pokoju stoi pod bronią w Czechosłowacji około 180.000 ludzi. Armia czechosłowacka jest zorganizowana w cztery okręgi wojskowo-terytorialne i 7 korpusów. Liczy ona 12 pełnych dywizji piechoty. Każda z tych dywizji składa się z 4 pułków piechoty, 1 pułku artylerii lekkiej i 1 pułku artylerii średniej. Poza tym wojsko czechosłowackie dysponuje czterema brygadami kawalerii, dwiema brygadami wysokogórskimi i 11-ma batalionami pogranicznymi.

W odwodzie naczelnego dowództwa w Czechosłowacji stoi 10 pułków artylerii zmotoryzowanej. Siły te uzupełnia lotnictwo, złożone z 6-ciu pułków lotniczych z 350 samolotami w pierwszej i także samą liczbą aparatów w drugiej linii. 4 pułki artylerii przeciwlotniczej tworzy kosciuszki pacierzowy terytorialnej obrony powietrznej.

Na stopie wojennej Czechosłowacja wystawiać powinna w pierwszym rzucie około 700.000 żołnierzy. Jej rezerwy

wyszkolone wynosić mają 2 i pół miliona ludzi. Podwojenie zatem pierwszej cyfry powinno być względnie łatwo osiągalne.

Materiał techniczny tej armii jest pierwszorzędny. Zarówno w uzbrojeniu wojsk lądowych, posiadających najnowszą broń przeciwczołgową i przeciwlotniczą, jak w lotnictwie. Artyleria czechosłowacka jest swojej dobroci. Przemysł czechosłowacki jest na tyle rozwinięty, że zaspokoić może potrzeby armii i kraju w dobie wojny.

Nie sama broń i ekwipunek techniczny armii decyduje o wynikach walki. Ważne jest przede wszystkim, czy materiał ludzki odpowiada zadaniom, jakie wojna mu postawi.

O bitności armii decyduje jej zwartość i jednolitość, co zależy od zwartości narodu.

W Czechosłowacji — pisze gen. Sikorski — ma być 50 proc. mniejszości narodowych. W wojsku czechosłowackim znalazło się po odzyskaniu niepodległości dużo Niemców, co jednak zmieniło się z biegiem czasu na korzyść. Rozdzwikiem między Czechami i Słowakami nie przypisują autor takiego znaczenia, by mogły one rozbić zwartość bojową armii. Trzeba jednak wziąć pod uwagę stosunek liczbowy Czechów i Węgrów, dochodzący do 29 proc. ogółu ludności.

Opcenając zatem bitność armii czechosłowackiej, warto pamiętać, że Czesi posiadają w swojej historii tradycję walki nieugiętej ze światem germanizującym, której symbolem niezwykle wymownym jest bitwa pod Biłą Górą.

Oto są gwarancje niepodległości państwa czechosłowackiego, których mieliby się oni wyrzec na rzecz chimery neutralności.

Nie wątpię, że niemieckie koła wojskowe nie lekceważą ich i nie bagatelizują możliwości obronnych Czechosłowacji. To prawda, że Czechosłowacja po przyłączeniu Austrii do Trzeciej Rzeszy znalazła się w niemieckich kleszczach. Czechosłowacy jednak nie są zdani wskutek tego na łaskę i niełaskę wojsk germańskich. Ich armia, opierając się o góry i fortyfikacje sztuczne i posługując się swym doskonałym uzbrojeniem, stawić może przez pewien czas czoło napastnikowi, stosując z powodzeniem walki opóźniającej w razie inwazji. Okolice Pragi ponadto posiadają znakomite podstawy operacyjne dla lotnictwa czechosłowackiego. Szczerze mówiąc w odniesieniu do głównych ośrodków przemysłu wojennego, przemieszczonych z czysto strategicznych względów, tuż po ukończeniu wojny światowej, z nad Renu do Saksonii.

Autor jest jednak przekonany, co jest zresztą bezsporne, iż pozostawiona własnemu losowi, nie byłaby Czechosłowacja w stanie wygrać wojny z Niemcami. Napadnięta może bronić się skutecznie do czasu otrzymania pomocy. Gen. Sikorski liczy na Francję i Anglię — bierze jednak pod uwagę i taką możliwość:

„Trudno przesądzać decyzje narodu, będącego w tak ciężkim, jak Czesi położeniu. Wydaje się wszakże niesporne, że poczucie godności narodowej i interesu narodowego podyktowałyby mu siało stanowczo Czechom podjęcie walki, gdyby im była ona rzucana. Albowiem stokród lepiej dla przyszłości narodu nawet ulec z bronią w rękę, a więc z honorem w nierównej walce, aniżeli poddać się bez żadnego oporu”.

Niemiec o sprawie polsko-litewskiej

W miesięczniku „Ostland” z dnia 1-go kwietnia b. r. (zeszyt 7) ukazał się artykuł dr. K. p. t.: „Das Ultimatum vom 17 März” (ultimatum z 17 marca).

Autor omawia w nim incydent graniczny polsko-litewski z 11 marca i postawione rządowi kowieńskiemu ultimatum. Twierdzi on, że incydent ów został przez Polskę sztucznie rozdumchany, a konsekwencje, które Polska postanowiła sobie wyciągnąć z niego, w żadnym nie pozostawały stosunku do samego wydarzenia. Usiłowania Litwy, żeby uzyskać poparcie wielkich mocarstw, nie zostały wprawdzie uwiecznione powodem, odnosił jednak ten w każdym razie skutek, że Polska zmuszona była poważnie ograniczyć swe żądania, zwłaszcza w dziedzinie terytorialnej, albowiem bez względne utrzymanie status quo nad Bałtykiem leżało w interesie tych mocarstw. Nawet sprawa wileńska nie została przez Polskę poruszona podczas negocjacji z Litwą.

Autor wywodzi dalej, że, jak to już nieraz bywało, polityka polska i w tym wypadku poszła śladami polityki niemieckiej i umiejętnie wykorzystwała doświadczenia niemieckie (słaba i mdła reakcja Francji i Anglii na wieść o zaanektowaniu republiki austriackiej), ryzyko zaś aktywnej polityki wspaniałomyślnie pozostawiła Niemcom. Jakiegokolwiek analogie między problemem austriackim a problemem polsko-litewskim nie mają, zdaniem dr. K. żadnego sensu, już choćby z tego prostego względu, powiada, że Litwini nie są przecież Polakami, ergo moment przynależności rasowej, opartej na wspólności krwi, moment, który kapitalnie zaważył na szali w sprawie Anschlussu, w sporze polsko-litewskim a priori nie wchodził w rachubę. Również argumentów niektórych kół polskich, że wobec wzrostu potęgi Niemiec wskutek przyłączenia Austrii, Polska musi także powiększyć swą potęgę, bo tego wymaga równowaga sił w Europie, nie można było

traktować poważnie, słuszną więc byłoby rzeczą, że je wielkie mocarstwa z całą stanowczością odparły z miejsca.

Opinia polska — powiada dalej autor artykułu — wysuwała hasła daleko radykalniejsze, niż oficjalne sfery polskie (domagała się np. aneksji Litwy i kontynuowania marszu z r. 1920 do brzegów Bałtyku), był to jednak, twierdzi dr. K., chytry podział ról między umiarkowanymi sferami rządowymi a imperialistycznie nastrojoną opozycją, której maksymalne żądania do skonałe kwadrowały z planami rządowymi. Plan ten, jak cała w ogóle polityka min. Becka, nie odbiega zresztą zbytnio od dezcyderatów endecji, nie jest bowiem żadną tajemnicą, że Polska gotuje się do sojuszu wojskowo-politycznego z Litwą oraz planuje zawarcie z nią unii celnej i stworzenie w Kłajpedzie bazy morskiej dla polskiej floty wojennej co razem wzięwszy doprowadzi, przy utrzymaniu nawet niepodległości Litwy, do bardzo skutecznej realizacji wszystkich celów polskich. Pozytywne wyniki akcji polskiej, wywodzi dalej dr. K., są wprawdzie na razie bardzo skromne, stanowią one jednak początek nowej ekspansji polskiej nad Bałtykiem. Polska najniewątpliwiej rozszerzy teraz wyłom w murze litewskim zarówno w kierunku politycznym jak i gospodarczym, i konsekwentnie dążyć będzie do odnowienia unii polsko-litewskiej, co przy wielkiej przewadze Polski nad Litwą zapewne uda się w końcu, zwłaszcza, że Litwa nie zdołała się jeszcze skonsolidować wewnętrznie i wyzwolić z pod wpływów polskich, które przez kilka wieków ciążyły na niej.

Powojenna polityka litewska — ciągnie dr. K. — dążyła do hermetycznego odgródnienia się od Polski nie tylko może z powodu kwestii Wilna, ile raczej dlatego, że Litwa pragnęła skonsolidować się wewnętrznie i stworzyć własną, czysto narodową kulturę litewską, dającą jej gwarancję utrzymania w przyszłości niezależnego by-

tu państwowego. Te cele polityki litewskiej zostały teraz pokrzyżowane i jest bardzo wątpliwe, czy naród litewski dość się uodpornił w ciągu osiemnastu lat niepodległości, by skutecznie stawić czoło naporowi polskiemu.

Niezaprzeczenie wielkim sukcesem polityki polskiej — pisze w zakończeniu swych wywodów dr. K. — jest to, że obecnie odpadła najgłówniejsza przeszkoda do uprawiania przez Polskę czynnej ekspansyjnej polityki na Bałtyku, zorganizowanie bowiem państw bałtyckich pod przewodnictwem Polski skazane było dotąd na niepowodzenie jedynie z powodu oporu Litwy. Obecnie prestiż Polski na Bałtyku doznał kolosalnego wzmocnienia. Dla Polski otwierają się teraz nowe widoki zarówno w Lotwie, gdzie istnieje silna polska irredenta, jak i na terenie Kłajpedy. Autor pisze: „Polskie tendencje ekspansyjne na Litwie torują sobie drogę nie tylko za pomocą argumentów (arroganter Grosszügigkeit) lecz obejmują również ów kraj rdzennie niemiecki, podlegający suwerenności litewskiej. Nie rzuć — powiada dalej — słyszy się w Polsce, że polska Kłajpeda byłaby naturalnym uzupełnieniem polskiej Gdyni. Ze opanowanie Kłajpedy przez Polskę — powiada autor w końcu — równałoby się wzmocnieniu pozycji polskiej nad Wisłą, to jest jasne jak słońce. Zwięzła więc stąd płynie konkluzja że akcja Polski na Litwie zawiera w sobie nie mało momentów antyniemieckich, wobec czego czujność Niemców powinna być teraz zdwojona.

Po upadku Suczou

Chińczycy nie rezygnują z walki

HANKAU, 23.5. — Komunikat sztabu chińskiego donosi o sytuacji w południowym Szantungu co następuje: po wycofaniu się z Suczou w kierunku zachodnim, wojska chińskie w dalszym ciągu zajmują kolej Lunghajską. Kolej ta jest punktem wyjścia dla ataków chińskich, które codziennie przybierają na sile. Ponadto, po wycofaniu się głównych sił z Suczou, poszczególne oddziały chińskie, które działały dotychczas w rozdrobnieniu, zostały połączone ze sobą i tworzą teraz jednolitą masę wojskową. Inicjatywa na froncie lunghajskim przechodzi stopniowo do Chińczyków. W ostatnich walkach Japonczycy ponieśli znaczne straty.

W centralnych Chinach armia chińska miała kilka sukcesów, z nich najważ-

niejszy zajęcie m. Ludzau. Miasto Junctionen pozostaje otoczone przez Chińczyków. Przez kilka ostatnich dni w Szanghaju słychać wyraźnie nieustającą artyleryjską kanonadę.

Prasa chińska z widoczną ulgą notuje, że upadek Suczou nie wywarł na ludność większego wrażenia i że nastrojów optymistyczny bierze wszędzie górę. O zaniechaniu walk nikt nie mówi. Prasa szeroko kolportuje zapewnienia kół wojskowych, że po upadku Suczou wojna potoczy się w o wiele większej skali i że armia japońska nie podoła nowym zadaniom bez wzmocnienia jej przez znaczne posiłki, wyczerpujące Japonię; natomiast armia chińska w bojowej szkole wojny rośnie z dniem każdym i nabiera zdolności manewrowania.

Bojkot kupców niemieckich w Gdańsku

Ludność polska płaci pięknym za nadobne

Polskie związki gospodarcze w Gdańsku postanowiły wezwać społeczeństwo polskie w Wolnym Mieście do poparcia wyłączenie kupiectwa polskiego. Krok ten został spowodowany wyraźną akcją bojkotową propagowaną przeciw kupiectwu polskiemu przez część niemieckiej ludności Wolnego Miasta, zwłaszcza zorganizowanej w partii narodowo-socjalistycznej.

Bojkot niemiecki, propagowany zresztą w prasie gdańskiej, szczególnie przez urzędową partyną, jest obliczony na dalsze pomniejszenie polskiego stanu posiadania i musi spotkać się z mocną odprawą ze strony polskiej. Grosz polski musi w Gdańsku zasilać tylko polskie przedsiębiorstwa.

„Danziger Vorposten” jest ogromnie niezadowolony z postanowień polskiego związku gospodarczego, nazywając to organizowaniem akcji bojkotowej, zwróconej wyraźnie prze-

ciw niemieckiemu kupcowi i niemieckiemu rzemieślnikowi w Gdańsku. Pocięsza się jednak urzędówka gdańska, że znikoma ilość ludności polskiej w Gdańsku nie będzie w stanie wyrządzić szkody tą akcją bojkotową.

„Odwaga — pisze „Danz. Vorp.” — z jaką tę akcję się propaguje zupełnie jawnie, jest jednak najlepszym dowodem pobłażliwości władz gdańskich dla zamieszkałych w Gdańsku Polaków, pobłażliwości, do której oni zdążyli przyzwyczaić się”.

Założenie o pobłażliwości jest zupełnie fałszywe. Nie pobłażliwość władz gdańskich działa tu, jeno fakt, że Polacy i Niemcy są w Gdańsku równouprawnieni i z tym faktem władze administracyjne Wolnego Miasta musiały się pogodzić.

Każde inne rozumowanie jest odgrzebaniem urojeń, od których należało się uwolnić w Wolnym Mieście odzwyczajając.

1000 osób na wiecu Str. Narodowego Wielki wiec przeciwkomunistyczny w Radlinie

KONSKIE, 19.5. — W niedzielę 15 bm. odbył się w Radlinie wielki wiec narodowy, zwolany przez zarząd powiatowy Stronnictwa Narodowego w Koniskich. Wiece odbył się pod sumie na placu ks. prob. Gustowskiego i poświęcony był omówieniu niebezpieczeństwa komunistycznego.

Zgromadzenie zagał kierownik obwodowy S. N. p. Pawłowski z Trze-

moszny. Referat nt. „Komunizm jako czynnik rozkładowy w życiu narodu” wygłosił p. Mieczysław Brzuchania z Koniskich. Przemówienie mówcy przyjęte zostało długotrwałymi oklaskami. Zgromadzenie zakończono odpiewaniem Roty i Hymnu Młodych oraz oświeceniem na cześć Obozu Narodowego i Romana Dmowskiego.

W wiecu wzięło udział około 1.000 członków Stronnictwa Narodowego.

O.Z.N. i sprawa żydowska

Komisja narodowościowa Rady Naczelnej O. Z. N. uchwaliła rezolucję w sprawie żydowskiej. Rezolucja ta — jeśli sprawozdania w pismach są ściśle — pomija prawno-polityczną stronę zagadnienia, prawdopodobnie stać będzie O. Z. N. co do tego na stanowisku konstytucyj — a więc państwa „obywateli”, a nie państwa narodowego.

Dopiero przy zmianie poglądu w tym zakresie, możnaby powiedzieć, że O. Z. N. zajął stanowcze stanowisko wobec sprawy żydowskiej. Co do pewnych szczegółów wszakże uległ O.Z.N. naciskowi opinii publicznej, przyjął mianowicie zasadę że „usamodzielenie gospodarcze polskiej ludności wiejskiej i miejskiej, jest jednym z najpilniejszych zadań, stojących przed narodem i państwem polskim”, doszedł do wniosku, że „wysoki udział Żydów w niektórych zawodach winien ulec redukcji”, pogodził się z tym, że trzeba prowadzić planową politykę w szkołach przy przyjmowaniu do nich Żydów, że wreszcie „ośrodki życia kulturalnego i społecznego winny zachować pełną niezależność od wpływów żydowskich”...

Uznając to wszystko, potępia jednak O. Z. N. „akcje o charakterze demagogicznym i anarchicznym”. Jest jasne, że takich akcji nie może popierać żaden obóz praworządny i narodowy. Należy jednak określić powyższe rozumieć, jako potępienie działań Stronnictwa Narodowego w sprawie żydowskiej.

Otóż tutaj wypada jasno powiedzieć, że gdyby tych działań nie było, to nie byłoby ani tego dorobku, społecznego i gospodarczego, jaki już, jeśli chodzi o Żydów, osiągnęliśmy, nie byłoby tego uświadomienia opinii polskiej, jakie już jest, chwala Bogu, no i — powiedzmy to głośno — nie było by uchwał O. Z. N. w sprawie żydowskiej.

Wszystko to wynika z akcji propagandowej i z walk praktycznych naszego obozu. Nikt temu zaprzeczyć, ani tego ukryć przed opinią nie potrafi.

Załatwienie sprawy żydowskiej musi się odbyć drogą walki masowej, społecznej i politycznej. Tam zaś, gdzie jest walka, nie zawsze można utrzymać masy w granicach umiarkowania. Jedynym sposobem na to, by nie było „aktów samowoli” jest jasne, wyraźne, radykalne działanie władz państwowych w sprawie żydowskiej. Bo nie jest dobrze, gdy bezczynność władz musi być zastępowana przez siły społeczne.

Konfiskata ulotki za... mieczyk Chrobrego

POZNAN, (tel. własny). — Zarząd grodzki Stronnictwa Narodowego w Poznaniu wydał w ubiegłym tygodniu ulotkę propagandową, informującą o zebraniu publicznym S. N. w dniu 22 bm. Ulotka ta, podobnie, jak tysiące poprzednich, ozdobiona była symbolem ruchu narodowego — mieczykiem Chrobrego.

Można więc wyobrazić sobie zdziwienie władz S. N., kiedy w dniu 20 bm., tj. na 2 dni przed zebraniem sąd grodzki zarządził konfiskatę tej ulotki za... umieszczenie mieczyka Chrobrego!

Warto dodać, że żadna z poprzednich ulotek, wydana w identyczny sposób, konfiskacie nie uległa.

(j. pat.)

21 wywrotowców aresztowano w Małopolsce Wsch.

Stanisławów, w maju.

Na obszarze województw tarnopolskiego i stanisławowskiego działała tajna organizacja „ukraińska”, na której czele stał niejaki Mikołaj Nikiforczyński z Iwana Pustego.

Likwidacja tej organizacji zakończyła się aresztowaniem 21 pomocników Nikiforczyńskiego, osadzonych w więzieniu śledczym. Stoją oni m. inn. pod zarzutem nielegalnego szkolenia młodzieży ruskiej na wzór wojskowy.

Nie traktujemy sprawy żydowskiej — wbrew temu, co do zdumienia powtarzają Żydzi, a za nimi żydofile — jako środka taktycznego w rozgrywkach politycznych. Uważamy ją za ważną i wielką sprawę, za taką, która niezależnie od wszelkich względów załatwiona być musi. Dlatego też cięży nas bardzo to, że na zebraniu Rady Naczelnej O. Z. N. został postawiony krok naprzód na drodze do załatwienia tej sprawy. Spodziewamy się, że stanowisko O. Z. N. wpłynie na zachowanie się i politykę rządu.

Nie możemy jednak nie stwierdzać faktów oczywistych, a do ich rzędu należy to, że akcja naszych zwolenników „w terenie” i nasze oddziaływanie na opinie, to są czynniki, które w doświadczeniu do skutku uchwał O. Z. N. *magna pars luerunt*. Możemy tedy zanotować duży punkt na naszej korzyść. A uczyniwszy to, z tym większą energią przystąpimy do postawie-

nia i przeprowadzenia postulatów w dziedzinie prawno-politycznej.

Jest na warsztacie projekt ordynacji wyborczej do ciał samorządowych. Może zjawi się na porządku dziennym zagadnienie ordynacji wyborczej do Sejmu? I tu i tam wypłynie zagadnienie ograniczenia praw politycznych Żydów, jako konieczne uzupełnienie akcji gospodarczej, społecznej i kulturalnej.

Będziemy wielce radzi, jeśli po miesiącach tyłu a tyłu doczekamy się uchwał Rady Naczelnej O. Z. N. w duchu naszego programu! To byłaby dopiero prawdziwa konsolidacja!

Czyni każdy w swym kołku... — powiada przysłowie. Stosujemy się do tego. Nasze działania na rzecz konsolidacji, to właśnie owa „akcja demagogiczna”... Boć, ażeby była w Polsce jedność ideologiczna, to trzeba podciągnąć tych, co powoli tylko przystosowują się do nowych czasów i do nowych warunków.

Niemiecki sposób upowszechnienia majątków żydowskich dla szerokiej rzesz ludności rdzennej

Ustawa niemiecka o sekwestrze majątków żydowskiego w Niemczech (łącznie z Austrią) wywołała w świecie żydowskim ogromne wrażenie. Nie spodziewano się w tym świecie tak radykalnego posunięcia taktycznego, które Rzeszy Niemieckiej pozwoli w dużym stopniu zapanować nad przeciwniecką propagandą, uprawianą w skali międzynarodowej przez żydostwo światowe. Jak wiadomo otrzymują Żydzi w zamian za zasekwestrowane wartości długoterminowe, niemieckie papiery wartościowe i w ten sposób zostali siłą zainteresowani w utrzymaniu waluty niemieckiej, dla której istotnie nadchodzi coraz cięższe czasy i w pomysłnym rozwoju niemieckiej gospodarki narodowej. Żydzi, zresztą może nie bez słuszności, przypuszczają, iż sekwestr i zamiana na papiery wartościowe to wstęp do całkowitego wywłaszczenia Żydów.

Wyłania się oczywiście pytanie, jaką wartość przedstawia majątek żydowski w Rzeszy. Brak dotąd obliczeń niemieckich urzędowych, mamy natomiast obliczenia żydowskie. „Nasz Przegląd” (nr. 137 z dnia 16-go bm.) ocenia wartość majątku żydowskiego w dawnej Austrii na 6 do 7 miliardów, wyraża natomiast wątpliwości, czy państwo w razie upłynienia majątku otrzyma tę sumę. — „Rozważmy na przykład — pisze „Welt-buehne” — co się dzieje w „starym obszarze państwowym”. Tylko część majątku żydowskiego jest płynna. Zapasy gotówkowe oraz wkłady bankowe Żydzi niemieccy posiadają tylko w skromnej ilości, gdyż podczas ostatnich lat niedy oszczędności zostały zjedzone. Największą część tego majątku składają się z kapitału rzeczowego: fabryk, sklepów, składów towarowych, domów, gruntów. Abyż takie wartości obrócić na potrzeby czterolatki, należy je sprzedać reflektantom aryjskim, a następnie odebrać ten utarg sprzedawcy żydowskiemu, który otrzyma za to papiery państwowe lub jakiś udział w przedsi-

stwie czterolatkowym, zanim mu się skonfiskuje i te problematyczne papiery”.

Żydzi wyrażają przekonanie, że przymusowa likwidacja majątków wywoła swą masowością obniżenie ich wartości do ułamków wartości rzeczywistej, przypuszczalnie do jednej trzeciej chwilowo oszacowanej. Zresztą konkludują Żydzi w obu wymienionych pismach: gospodarstwo „aryjskie” nie ma ani siły kapitałowej ani chęci, by wyłożyć na stół 6 do 7 miliardów.

Dla narodów, pragnących racjonalnie rozwiązać zagadnienie żydowskie w płaszczyźnie wyłączenia gospodarczych przerostów żydowskich w kraju, są bardzo ciekawe „dalsze uwagi” w „Naszem Przeglądzie”:

„Państwo dostanie tedy tylko drobną część wartości, które pierwotnie się znajdowały w ręku żydowskim. Obiektem bezpośrednio dla niego przydatnych do użycia wśród nich prawdopodobnie nie ma. Tam, gdzie takie istniały, jak na przykład „Suhler Waffnerwerke” zostały one od dawna wywłaszczone. Obecnie Żydzi posiadają tylko drobne i średnie przedsiębiorstwa, których państwo, w takim stanie w jakim są, nie potrzebuje. Sklepy konfekcyjne oraz biura maklerskie nie nadają się dla gospodarki zbrojeniowej”.

To jest właśnie bardzo ważne, bo w sposób łatwy i bez większych kłopotów materialnych dla państwa przejdą mniejsze i małe przedsiębiorstwa żydowskie (handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze i wszelkie inne) w posiadanie ludności rdzennej, której dużo sposobniej będzie nabyć je od rządu za gotówkę, ewentualnie na dogodnych warunkach kredytowych lub wydzierżawić je od skarbu państwa, który zyskuje pewnego rodzaju nadzór nad nowym kupcem i zależnie od jego zdadności zawodowej może kontrakt z nim przedłużyć lub go wypowiedzieć, by przedsiębiorstwo oddać w lepsze ręce i ostatecznie sprzedać.

Kiedy Żydzi są entuzjastami emigracji

Wiadomo, ile kłopotu mamy w Polsce z zagadnieniem emigracji żydowskiej. Gdy się Żydom perswaduje łagodnie i mniej łagodnie, że winni emigrować z Polski — odpowiadają stale i zawsze zuchwale, że Polski nie opuszczą. Nie są i nie chcą być zwolennikami emigracji.

Stąd też opinia narodowa w Polsce przekonywa się coraz bardziej zdecydowanie, że upór żydowski trzeba z ł a m a ć, i że trzeba w żydostwie polskim wytworzyć entuzjazm dla emigracji.

Jest to możliwe, jak dowodzi artykuł, zamieszczony w sjonistycznym „Nowym Dzienniku” (z 22-go b. m. nr. 140), z którego aż bucha zalem i gniewem na konsul polski w Wiedniu, że przeciwstawia się emigracji żydowskiej (chodzi o Żydów obywateli polskich) z Austrii. Żydzi zapewniali, że nie zamierzają wcale wracać do Polski. Takich jest zaledwie 1 procent, bo inni:

„trzeźwo oceniając sytuację, nie widzą po prostu dla siebie możliwości stworzenia sobie nowej egzystencji w Polsce. Natomiast przydadzą-

część obywateli polskich chciałaby wyemigrować do Palestyny, do Ameryki, gdziekolwiek się da. Jest wielu takich i którzy mają krewnych w krajach zaimskich i ci chętnie im przysięgli z pomocą, tak że z łatwością mogliby oni otrzymać zezwolenie wjazdu i karty okładcze.

Cóż, kiedy wszystko rozbija się o sprawę paszportu. Paszportu zaś konsul polski nie chce wydać, względnie odmawia prolongaty już posiadanego paszportu. Nie pomagają błagalne prośby i łzy. Konsulat jest zimny i nieczuły. A przecież nie „grozi” tu — reparać. Cóż to szkodzi, na Boga, komuś, że jakiś nieszczęśliwy obywatel polski wyjedzie sobie, mając ku temu możliwości, do Ameryki, do Palestyny, czy gdzieś indziej? Istnieje pono u nas przecież „kurs” popierania emigracji. Otóż tak się ją popiera — w praktyce.

Umocniają nas zale Żydów — zresztą nieuzasadnione — w przekonaniu, że Żydom można skłonić do entuzjazmu emigracyjnego, jeno trzeba chcieć.

Wówczas nie narzekają na brak terenów emigracyjnych, jeno szukają rasowych powinowactw do praprababki wstecz, byle znaleźć się poza granicami okupowanego przez siebie kraju.

Stosowna okazja

Żydowski „Nasz Przegląd”, polemizując z „Czasem”, w następujący sposób tłumaczy powody bankructwa t. zw. normalizacji stosunków polsko-ukraińskich.

„U. N. D. O. — pisze „Nasz Przegląd” — godziło się dotychczas na t. zw. normalizację, której widomym realizatorem był liberalny wojewoda Józewski. I wszystko szło wcale niezgorzej. Nagle nacjonaliści polscy zaczęli podkopywać akcję pojednawczą woj. Józewskiego, wołając, że ten patriota polski „krzywdzi Polaków” i faworyzuje Ukraińców. I oto niebawem po odejściu wojewody Józewskiego pojawiła się deklaracja autonomizna U. N. D. O.

Dla publicystyki postępowej — pisze dalej „Nasz Przegląd” — jest to stosowna okazja do obiektywnego zbadania, czy tryumf ekstremizmu ukraińskiego nie jest odpowiedzią na udaremnienie przez szwinstwo polskich polityki pojednawczej”.

Bez względu na to jak wypadnie obiektywne badanie tej sprawy, przeprowadzone przez „publicystykę postępową” pragnęlibyśmy poświęcić dół sprowadza się do twierdzenia, że Polska powinna z góry skapitulować przed ruchem ukraińskim, wyzecz się swoich celów i dążeń na obszarach nim objętych i użyć aparatu państwowego do popierania i ułatwiania partiom ukraińskim roboty politycznej.

Wzajemian za to partie te będą popierać rząd i wstrzymują się — do czasu z żądaniami autonomii terytorialnej.

Stanowisko żydowskie jest bardzo jasne. Polega ono na poparciu żądań ukraińskich i na dążeniu do tego, aby jaknajrychlej i jak najradzykalniej zniszczyć charakter polski naszych ziem południowo-wschodnich.

Dla pozorów Żydzi ubierają to stanowisko w płaszczyk postępowości, humanitaryzmu i t. p. pojęć, mających za zadanie maskowanie realnej treści zjawiska i ułatwienia „postępowcom polskim” działania przeciwko interesom własnego narodu. „Nasz Przegląd” zapędza się tak daleko, że trochę uwagi wywodom „Naszego Przeglądu”. Istotna treść tych wywołała wręcz: „dlaczego Ukraińcom w Polsce niewolno się domagać takich samych praw, jakich żądają Niemcy i Polacy w Czechosłowacji”.

Organ żydowski pisze w taki sposób, jakgdyby nie dostrzegał różnicy zachodzącej pomiędzy Polakami i Niemcami z jednej strony, a Ukraińcami z drugiej. Tymczasem różnica jest bardzo istotna i dla sprawy decydująca. Poprostu Polacy i Niemcy — to są narody, natomiast ukrainizm jest ruchem politycznym, pewnych kół ludności ruskiej, mającym na celu wytworzenie z niej w dalszej lub bliższej przyszłości narodu ukraińskiego.

„Nasz Przegląd” doskonale zdaje sobie sprawę z tego, jak powstał ten ruch, podobnie jak wie dobrze o tym, że ludność ruska zrutenizowana w Polsce tylko w pewnej części przynależy się do ukrainizmu.

W tym stanie rzeczy pretensje Ukraińców do autonomii terytorialnej są nie tylko sprzeczne z najistotniejszymi interesami państwa polskiego, ale nie mają najmniejszych podstaw natury moralnej, które by upoważniały kogokolwiek do podobnych porównań jak te, na które pozwala sobie „Nasz Przegląd”.

Pisaliśmy z powodu ostatniej deklaracji U.N.D.O., że ożywienie się ruchu ukraińskiego w Polsce oraz proklamowana przezeń walka o autonomię terytorialną pozostaje w ścisłym związku z nową taktyką polityczną Niemiec w Europie wschodniej i środkowej. Taktyka ta polega na osłabianiu państw znajdujących się na tym obszarze za pomocą odśrodkowych procesów narodowościowych i przygotowywaniu w ten sposób łatwych wpływów gospodarczych i politycznych dla Rzeszy niemieckiej.

Te dążenia Rzeszy niemieckiej godzą się w zupełności z dążeniami polityki żydowskiej, która również ma na celu osłabianie za pomocą fermentu narodowościowego i niszczenia spójności wewnętrznej tych państw w których Żydzi mieszkają.

Dlatego też mimo walki jaka się toczy pomiędzy narodowym socjalizmem a Żydami, pod tym względem oczekiwać należy współdziałania oraz mniej lub bardziej świadomej i zorganizowanej współpracy.

Sądźmy, że dla publicystyki polskiej „jest to stosowna okazja do obiektywnego zbadania” nastrojów ukraińskich publicystyki żydowskiej.

Bojkot w Zembrzycach

Na skutek akcji Stronnictwa Narodowego opuściły Zembrzyce dwie rodziny żydowskie, Lejba Balbinger i B. Wichter.

Również wymówiono mieszkanie Żydowi Gottlibowi Jeretowi, który od kilku tygodni zwraca się do wszystkich gospodarzy z prośbą o wynajęcie nowego lokalu, jednak zawsze spotyka się z odmowną odpowiedzią.

Niewątpliwie pod wpływem budzącego się uświadomienia narodowego ostatni Żydzi będą musieli w krótkim czasie opuścić Zembrzyce.

Procesy komuny Trzy procesy — troje Żydów

Wilno, w maju

Sąd Apelacyjny rozpatrywał onegdaj dwie sprawy za działalność komunistyczną.

Jako oskarżeni stanęli Sura Tregen, którą ujęto z walizką bibuły wywrotowej, oraz 17-letni B. Abelson, skazany za działalność wywrotową przez Sąd Okręgowy na karę 2 lat więzienia. Tregerówna została w swoim czasie skazana na 4 lata więzienia.

Sąd Apelacyjny po zapoznaniu się ze sprawami wyroki pierwszych instancji zatwierdził. Skazanych osadzono w więzieniu Łukiskim.

W trzeciej sprawie będzie odpowiadał w sobotę, dnia 21-go bm., Samuel Szwareman, specjalny delegat K.P.Z.U. przysłany z Moskwy, skazany w I instancji za działalność wywrotową i współdziałanie z państwem ościennym na karę 12 lat więzienia z art. 98 k. k.

Na skutek apelacji skazanego wyrok został w II instancji uchylony i Szwareman został skazany na 8 lat więzienia z art. 97 k. k. Z kolei Sąd Najwyższy i ten wyrok uchylił, uznając że Szwareman mógł być sądzony z art. 98 k. k. Obecnie zajmie się sprawą S. A.



Kupuj wyroby z tym znakiem: to wyroby czyste polskie

Wydawnictwo Państwowe Polskiego i Białoruskiego, Warszawa

Fortuna kołem się toczy

Garść rozważań na tle dotychczasowych wyników wyborów do pomorskiego sejmiku wojewódzkiego

Toruń, w maju.

Obecne wybory sejmikowe na Pomorzu, szczególnie emocjonującą szeroki ogół, bowiem już pierwsze ich wyniki wykazały, że strzałka barometru nastrojów politycznych na Pomorzu dokonała dążyć wyraźnej zmiany swojej pozycji. Trzeba pamiętać, że obecne rady miejskie i powiatowe wybrane zostały według słynnej „sławkowej” ordynacji wyborczej, a na dobitkę za czasów kulminacji panowania ery Kirtiklis — Schab. Pamiętamy przecież, że b. star. Twardowski w procesie swoim zeznał, że mu kazano iść do zwycięstwa wyborczego „po trupach”. W tym samym mniej więcej sensie zeznał b. starosta świecki Krawczyk.

„Wybory kościerskie” stały się synonimem wiadomych metod wyborczych. Jasnym jest, że rady miejskie i powiatowe, wybierające delegatów do sejmiku wojewódzkiego, w tych warunkach wybrały, miały skład, jeżeli nie wyłącznie sanacyjny, to z wybitną przewagą sanatorów.

I oto dziś w tych radach „Ozon” w wielu wypadkach nawet nie odważa się wysuwać własnych list kandydatów.

Tak było np. w Nowym Mieście Lubawskim, gdzie bez głosowania wobec zgłoszenia jednej tylko listy oba mandaty przypadły narodowcom. Tak samo było w Kościerzynie. W Chojnicach „Ozon” wystąpił wprawdzie z własną listą, lecz z powodu trzech mandatów, zdobył tylko jeden, dwa pozostałe przypadły narodowcom.

Weźmy dla przykładu sam Toruń, sto licę województwa, w którego radzie miejskiej do niedawna jeszcze pierwsze skrzypce grał klub Be-Be z p. not. Schabem z paterką dyrygencką w ręce.

Obecna toruńska rada miejska wyszła również z wyborów „sławkowych” w listopadzie 1933 r. A nad wynikiem wyborów czuwaliby sami pp. Kirtiklis i Schab. Pamiętamy do dziś wszystkie przedwyborcze zebranie Stronnictwa Narodowego w dn. 24 listopada w Dworze Artusa. Zebranie to do skutku nie doszło, a miasto później musiało wydać kilka tysięcy złotych na sprawienie nowych luster, nowych stołów i krzesel w sali zebrań. „Sprawcy” do dziś są „nieznani”.

W taki oto sposób Be-Be zdobył w toruńskiej radzie miejskiej aż 19 mandatów (w poprzedniej miał tylko 5!). Przy 40 mandatach nie była to jeszcze większość niezbędna do narzucania swojej woli. Jak ją zdobyć? I oto radny Stepniowski, wybrany z listy N. P. R., właściciel koncesji wodociągowej, zanim jeszcze nowo wybrana rada zdołała się ukonstytuować, porzucił N. P. R. i zgłosił „akces” do klubu Be-Be, oddając się pod rozkazy p. Suchaba. Mieli więc już 20-tu. Oprócz sanacji w radzie zasiadało 16 narodowców, 3 empeorowców i jeden jedyny niedobitek socjalistyczny Józef Pohl. Ponieważ Pohl był pracownikiem

kolejowym, więc tak jakoś się złożyło, że coraz częściej „powstrzymywał się” od głosowania. Wreszcie został przeniesiony z Torunia, a wobec braku zastępców na liście pozostało w radzie tylko 39 radnych. Be-Be miało upragnioną większość. Lecz nie długo.

Dwóch kolegów z ławy radzieckiej Schaba znalazło się pod zarzutem poważnych wykroczeń ze skądą skarbu państwa. Be-Be, jak owieczki bez pasterza, poszło w rozsypek.

I oto ta toruńska rada miejska, z takim mozołem przez Kirtiklisów i Schabów sklejona oba mandaty członkowskie do sejmiku wojewódzkiego i jeden zastępczy powierza przedstawicielom Stronnictwa Narodowego. Wybrany zostaje wybitny działacz narodowy członek rady miejskiej mec. Stefan Michałek, a drugi kandydat (z poza grona rady miejskiej) to p. Antoni Bolt, prezes koła miejskiego Stronnictwa Narodowego. Wybrany zostaje wybitny działacz narodowy członek rady miejskiej mec. Stefan Michałek, a drugi kandydat (z poza grona rady miejskiej) to p. Antoni Bolt, prezes koła miejskiego Stronnictwa Narodowego. Wybrany zostaje wybitny działacz narodowy członek rady miejskiej mec. Stefan Michałek, a drugi kandydat (z poza grona rady miejskiej) to p. Antoni Bolt, prezes koła miejskiego Stronnictwa Narodowego. Wybrany zostaje wybitny działacz narodowy członek rady miejskiej mec. Stefan Michałek, a drugi kandydat (z poza grona rady miejskiej) to p. Antoni Bolt, prezes koła miejskiego Stronnictwa Narodowego.

Opinia publiczna na Pomorzu znowu wraca do właściwego łożyska. Społeczeństwo zaczyna stopniowo otrząsać się z naleciałości sanacyjnych, coraz bardziej odchodzących w cień.

Zaiste, fortuna kołem się toczy.

W dalszym ciągu donosi nasz korespondent:

Otrzymałmy już ostateczne wyniki wyborów do sejmiku wojewódzkiego, których dokonały już wszystkie rady miejskie i powiatowe z wyjątkiem rady miejskiej w Inowrocławiu, gdzie zebranie wyborcze odbędzie się później.

Jak można sądzić z dotychczasowych wyników Str. Narodowe w porównaniu ze stanem w poprzedniej kadencji wyszło znacznie wzmocnione, uzyskało bo-

wiem 21 mandatów, podczas gdy „Ozon” zdobył tylko 18.

Miejscowy organ „Ozonu” określa pozostałych członków sejmiku bądź to jako „prorządowców”, których liczy 24, bądź jako „bezparytyjnych”, których liczy 4. Ponieważ wymienione wyżej 21 mandatów Str. Nar. otrzymali zdeklarowani członkowie stronnictwa, a z pułków owoych „prorządowców” bądź „bezparytyjnych”, jak ich określa organ „Ozonu”, znajdzie się wielu sympatyków Str. Nar. którzy z tych czy innych powodów oficjalnie nie są jego członkami, stąd obliczu nowo wybranego sejmiku można przypisać charakter jeżeli nie całkowicie narodowy, to w każdym razie nie „sanacyjny”.

Warto zanaczyć, że „Str. Pracy” zdobyło w obecnych wyborach tylko 1 mandat.

Zjazd Chrześcijańskich Kupców Podróżujących przeciw firmom zatrudniającym przedstawicieli Żydów

W dniu 2.5.38 r. odbył się w Poznaniu IX Zjazd Delegatów Zrzeszeń Chrześcijańskich Kupców Podróżujących i Przedstawicieli Handlowych R. P. w sali Hotelu „Bazar”.

Zjazd otworzył prezes Rady Zrzeszeń, Kazimierz Piechocki z Poznania. Przewodził radca Ludwik Wiliński z Katowic. Udział wzięli w zjeździe delegaci 10 zrzeszonych placówek, a mianowicie: z Poznania, Warszawy, Łodzi, Lwowa, Krakowa, Katowic, Wilna, Bydgoszczy, Torunia i Grudziądza.

Poza sprawami dotyczącymi całokształtu Rady Zrzeszeń, głównym tematem obrad była organizacja nowych placówek

Prezesi S. N. na Pomorzu wchodzi z wyboru do sejmiku wojewódzkiego

Donosiliśmy o wyborach do pomorskiego sejmiku wojewódzkiego, że ozo-

Troski i radości Wielkopolski

UPADEK GOSPODARZY ZIEM ZACHODNICH, — EKSPANSJA ŻYWIŁU NIEMIECKIEGO. — „PLYNNE ZŁOTO” I.. ŻYDZI. — PRACA O. Z. N. IDZIE JAK Z KAMIENIA. — PROPORCE STRON. NAROD. NAD WIELKOPOLSKA

(Od własnego korespondenta)

Poznań, w maju

Upadek gospodarczy ziem zachodnich, do niedawna jeszcze niedoceniany przez tzw. czynniki oficjalne, jest mimo wszystko — przykrą rzeczywistością, z której nie prędko będzie się można otrząsnąć. Stałe spychanie Wielkopolski na „szary koniec” naszego życia gospodarczego sprawiło, że dziś w wielu dziedzinach życia ziemia ta cofa się, zamiast iść naprzód.

Trudno zresztą mówić o możliwościach polepszenia się obecnego stanu rzeczy, jeżeli społeczeństwo wielkopolskie zdane jest na własne tylko siły w walce z silnym gospodarczo elementem niemieckim, — jeżeli nawet i na tym polu ziemię zachodnie naprawiać muszą same błędy dzisiejszej rzeczywistości. Jaskrawym tego przykładem jest sprawa wzmoczonej

bardzo silnie ekspansji gospodarczej, żywiłu niemieckiego.

Na rozszerzenie tej ekspansji położyli Niemcy szczególny nacisk. Mimo działań ich różnic natury nie tyle ideowej, ile raczej organizacyjnej, mniejszość niemiecka znalazła platformę porozumienia w sprawie wzmoczenia naporu gospodarczego na polski stan posiadania. Platformą tą stała się „półdzielczość niemiecka”. Zjazd spółdzielni niemieckich, który przed kilku dniami odbył się w Poznaniu, zgromadził przeszło 1500 Niemców z terenu Pomorza, Śląska i Wielkopolski; zjazd ten wykazał czarno na białym, że spółdzielnie niemieckie, których liczba dochodzi do 600, stanowią bardzo poważne niebezpieczeństwo dla polskiego życia gospodarczego.

Innego rodzaju troską związaną z zagadnieniem naszej gospodarki narodowej, jest możliwość nowego najazdu Żydów na Wielkopolskę. Jest bowiem rzeczą bardzo prawdopodobną, że Żydzi wreszcie w woj. poznańskim wiele sposobności do „robienia interesów”. Nie minie przecież bez echa fakt stwierdzenia przez komisję Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie pokładów ropy naftowej na pograniczu Wielkopolski i Pomorza — pomiędzy Baranem a Fakocią. Sprawa ta, która od paru lat zaprzęta umysły tak geologów, jak i sfer gospodarczych, wkracza obecnie w stadium rozstrzygnięcia. Długotrwałe domysły i dyskusje na temat możliwości istnienia pokładów „płynnego złota” w Wielkopolsce, zostały — zdaje się — przesadzone. Jest rzeczą pewną, że już w najbliższym czasie geolodzy, przeprowadzający badania w tej sprawie, spręczyją wyniki swych dociekań i poszukiwań. Wtedy zaś głos będą miały sfery gospodarcze, których zadaniem będzie przygotowanie planów i obliczeń, celem ewentualnej eksploatacji skarbow mineralnych — jeżeli to okaże się opłacalne.

Aczkolwiek sprawa ta jest jeszcze w dużej mierze niepewną „muzyką przyszłości”, to jednak już dziś trzeba zwrócić uwagę całej Polski na możliwość nowej wdrwki Żydów do Wielkopolski.

Nie pomoga tu nic najpiękniejsze nawet frazesy, jeżeli za nimi nie idą czyny. Frazesami zaś — ale tylko frazesami — antyżydowskimi chiał nakarmić Wielkopolan szef O. Z. N., gen. Skwarczyński. Osobiście „pofatygował się” on do Poznania, by wreszcie, po półtorarocznych pracach „przygotowawczych” zapoczątkować działalność O. Z. N. w Wielkopolsce. Przykre jednak — mimo uroczystych bankietów i galówek — musiały być wrażenia, z jakimi gen. Skwarczyński wyjeżdżał z Poznania. Przykre, bo mimo szumnych zapowiedzi i hucznych reklam, „Ozon” jak zwolenników nie miał, tak nie ma ich i dziś. Montowanie organizacji „w terenie” idzie jak z kamienia; skompromitowanych politycznie się nie chce, — znowu ci, którzyby chcieli „Ozon”, nie chcą tam iść.

Pogładową zaś lekcją dla wszystkich tych, którym się zdaje, że w Wielkopolsce znajdują amatorów na takie czy inne gry polityczne, niech będą uroczyste wystąpienia Stronnictwa Narodowego. W ciągu kwietnia i maja b. r. poświęcono w Poznaniu 6 proporców kół S. N. Udział tysięcznych rzesz społeczeństwa w tych uroczystościach był najlepszym dowodem tego, że symbol idej narodowej — miecz Chrobrego — wyrwany na proporcach, góruje zdecydowanie nad Wielkopolską.

Poświęcenie sztandaru S.N. w Szadku wielką manifestacją narodową pow. sieradzkiego

(Od własnego korespondenta)

Sieradz, w maju

W dniu 15 maja odbyło się poświęcenie sztandaru koła im. Wawrzyńca Sielskiego w Szadku. Pomimo trudności stawianych przez władze starościńskie manifestacja wypadła imponująca.

Od wczesnego ranka z całego powiatu sieradzkiego i okolicznych powiatów napływały liczne grupy członków Stronnictwa Narodowego. Należy zaznaczyć, że wiele kół nie mogło przybyć z powodu przeszkód ze strony policji.

O godzinie 10-ej odebrał raport od zebranych straży kolega kier. org. Z. Michałak. Po raporcie blisko tysięczny tłum w pochodzie ruszył do kościoła. Po poświęceniu sztandaru przez miejscowego księdza dziekana Litkego i krótkim, a treściwym przemówieniu ze storni ołtarza sztandar został wręczony chorążemu.

Wracający członkowie zostali zarzuceni kwiatami przez żywo manifestujące

społeczeństwo. Okrzykom na cześć Romana Dmowskiego i Polski Narodowej nie było końca.

W sali straży udekorowanej zielenią odbyło się symboliczne wbiecie gwóźdź i odczytanie aktu poświęcenia. Okolicznościowe przemówienia wygłosili: Zbigniew Michałak, adw. Paweł Szwałder, Roman Kaźmierczak i Marian Kwiatkowski.

Po przemówieniu dekorowano członków miejscowej placówki Miecznikami Chrobrego, jako widomym symbolem walki o Polskę Narodową i katolicką. Zakończono uroczystość odśpiewaniem Hymnu Młodych. Wychodzący członkowie żywo manifestowali swoje uczucia patriotyczne.

Po uroczystości odbył się bal w sali straży dla członków i miejscowego społeczeństwa.

Manifestacje katolickiego Poznania

Poznań, w maju.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Poznaniu 3 wielkie manifestacje katolickie, będące wyrazem przywiązania Wielkopolan do Kościoła katolickiego.

Katolicki Związek Robotników Polskich, grupujący w swoich szeregach przeszło 20.000 członków z archidiecezji poznańsko-gnieźnieńskiej, odbył swój doroczny, 34-y z rzędu zjazd delegatów. W czasie obrad zjazdow-

wych potępiono m. in. bardzo ostro prowokacyjne, antypolskie i antykatolickie wystąpienia żydo-komuny w dniu 1 maja.

Równocześnie odbywał swój doroczny zjazd delegowanych Katolicki Związek Młodzieży Męskiej. Także i na tym zjeździe baczna uwaga uczestników zwrócono na niebezpieczeństwo propagandy bolszewickiej, która różnymi sposobami pragnie zdemoralizować dusze młodego pokolenia polskiego.

Trzecią w końcu manifestacją katolicką w Poznaniu był obchód 25-lecia istnienia oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej na Jezycach. Obchód ten był pięknym przykładem realizacji hasła „Kościół z Narodem, Narod z Kościołem”. W uroczystościach bowiem jubileuszowych (defilada i akademia), wzięła udział umundurowana delegacja Stronnictwa Narodowego z proporcem miejscowego Koła S. N. Fakt ten przyjął został tak przez organizatorki obchodu, jak i przez licznie zgromadzoną na akademii publiczność z żywym zadowoleniem. Najlepszym tego wyrazem były huczne, długo nie milknące oklaski, jakimi powitano ukazanie się „jasnych koszul” Stronnictwa Narodowego.

(j. pat.)

Skazanie komunisty ucznia szkoły żydowskiej

Wilno, w maju

18 września ub. r. 18-letni Szymon Szkłower, uczeń jednej z prywatnych szkół żydowskich, kolportował wraz z innym Żydem ulotki wyrotowe na ulicach Wilna. Kolporterka ujęta na ul. Niemieckiej. Podczas rewizji znaleziono przy nim odezwy sprowadzone z Mińska oraz fotografie znanego zamachowca komunistycznego, Sergiusza Prytyckiego. Wczoraj sąd skazał Szkłowera na 2 lata więzienia.

Gruntowna znajomość spraw Pomorza jest obowiązkiem każdego Polaka!

myśl poprzednio uzgodnionych postulatów do Zjednoczenia przystąpią wszystkie polskie Stowarzyszenia Właścicieli Domów, istniejące w 3 wyższej wspomnianych województwach. **Warunkiem przyjęcia do Zjednoczenia jest umieszczenie w statucie danego Stowarzyszenia bezwzględnie paragrafu aryjskiego oraz surowy zakaz wynajmowania mieszkań Żydom.** Właściciele domów pragną tym sposobem ostrzec ziemie zachodnie przed dalszym napływem elementu żydowskiego i wyrugować Żydów już zasiedlonych.

(j. pat.)

Nigdzie nie chcą Żydów

Paragraf aryjski w Związku Właścicieli Domów Polski Zachodniej

Poznań, w maju

W tych dniach odbył się w Poznaniu zjazd członków Stowarzyszeń Właścicieli Domów i Nieruchomości woj. poznańskiego z udziałem delegatów z Pomorza i Śląska. Zjazd ten zgromadził przedstawicieli 27 miast i miasteczek wielkopolskich, reprezentujących przeszło 4.000 członków.

W toku obrad uchwalono rezolucję, która jest bardzo ważnym krokiem do całkowitego odżydzenia ziem zachodnich Polski. Rezolucja ta postanawia utworzenie Zachodnio-Polskiego Zjednoczenia Towarzystw Właścicieli Domów województw: poznańskiego, pomorskiego i śląskiego. W

Znowu afery emigracyjna

Tym razem zamieszani komendant post. P. P. i wójt

Rzeszów, w maju

Wielką sensację wywołała w Rzeszowie ujawniona afery emigracyjna w miasteczku Głogowie. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń, prokuratura przy sądzie okręgowym w Rzeszowie sporządziła obecnie przeciwko trzem bohaterom tej afery, a to komendantowi posterunku Zajacowi, wójtowi gminy zbiorowej Kogutowi i majstrowi kominlarskiemu Bazanowi akt oskarżenia. Tło sprawy w świetle sporządzonego aktu przedstawia się następująco:

Komendant posterunku w Głogowie, Zajac otrzymał ze Starostwa w Rzeszowie polecenie sporządzenia wykazu osób chcących wyemigrować na roboty do Francji.

Okoliczność tę wykorzystali przyjaciele Zajaca Bazan i Kogut, który z racji swego wójtostwa czeszył się wielkim poważaniem okolicznej ludności i obaj rozgłosili po okolicy, iż mogą chętnym za pewną opłatą umożliwić wyjazd do Francji. Wkrótce znaleźli się chętni, którzy wpłacili Bazanowi i Kogutowi poważne sumy dochodzące do kilkuset złotych za umieszczenie ich na liście emigrantów. Obaj sprytni aferzyści za uzyskane sumy urządzali razem z Zajacem suite libacje.

Dzięki przypadkowi jednak sprawa wyszła na jaw i obecnie wszyscy trzej staną za kilka dni przed sądem okręgowym w Rzeszowie.

„Czerwony Kraków” zamienia się w „polski Rzym”

Spostrzeżenia w dzień obchodu papieskich encyklik społecznych

Kraków, w maju

Od wieków aż po dziś dzień chętnie Kraków używa pochlebnego określenia „polski Rzym”. Jednak w ostatnich dziesięciu latach do miasta kilku dziesięciu kościołów zatraciło jakby prawo do używania tej nazwy, jeśli za treść odpowiadającą nazwie uważać będziemy nie tylko kościoły, ale i rzeczywistość życia duchowego miasta. Wszak dopuszczono do tego, by „polski Rzym” stał się kolebką socjalizmu w b. dzielnicy austriackiej, który w tej kolebce rozwinął się w weale silny w pewnych latach ruch polityczny. Stąd też z dumą używali socjaliści określenia „czerwony Kraków”.

Określenie „czerwony” na szerszą skalę stosowali socjaliści tylko do dwóch miast w Polsce, Łodzi i Krakowa. „Czerwona” Łódź zbladła już. Stała się w latach ostatnich narodową a przez to i katolicką.

Kolej idzie teraz na Kraków. Proces odbywa się już od szeregu lat, w ostatnich coraz silniej i wyraźniej. Tytuł „czerwony Kraków” dziś już nie odpowiada rzeczywistości, choć miasto nasze treścią swego życia codziennego nie odpowiada jeszcze nazwie „polskiego Rzymu”.

Uwagi te pisze się z racji urządzonego w ub. niedzielę w Krakowie obchodu społecznych encyklik papieskich. Rocznica „Rerum Novarum” i „Quadragesimo Anno” do niedawna obchodzono jako wewnętrzną uroczystość Ch. Z. t. j. chrześcijańskich związków zawodowych. Od lat trzech obchodzą Kraków katolicki święto encyklik społecznych jako uroczystość ogólnokatolicką i publiczną. W szczególności jednostronny charakter odbiera obchodom coraz wybitniejszy udział narodowych związków zawodowych „Pracy Polskiej”.

W latach ubiegłych pochód w dniu święta encyklik nie mógł się jeszcze równać sile liczebnej 1-majowego pochodu socjalistycznego, nawet po odliczeniu odeń Żydów. W tym roku po raz pierwszy pochód katolicki 15 maja dorównał i nawet przewyższył ilość uczestników 1-majowego obchodu.

Ubiegła niedziela zgromadziła bowiem na placu Jabłonowskich i później w pochodzie 6.000 uczestników, wobec prawie takiej samej liczby w pochodzie 1 maja. Po odliczeniu zaś Żydów z pochodu P. P. S. pochód katolicki wykazał większą nawet siłę liczebną od aryjskich szeregów socjalistycznych.

W pochodzie katolickim „Praca Polska” zajęła swoją postawą czołowe miejsce, czego nie mogły ukryć nawet „pomniejszycielskie” relacje prasy „folksfrontowej”. Liczebnie oddziały „Pracy Polskiej” stanowiły piątą część całego pochodu. Witane były z prawdziwą serdecznością na trasie pochodu. Wzniesione dłonie na powi-

tanie szeregów narodowych robotników były dowodem, że społeczeństwo krakowskie zna już „Pracę Polską”; docenia jej rolę w walce o narodowy i katolicki charakter Krakowa, owego „polskiego Rzymu” wieków ubiegłych. Także i zakończenie akademii w sali Domu Katolickiego — Hymnem Młodych śpiewanym przez wszystkich obecnych też miało swoją wymowę. Te fakty wystarczą na rodowcom jako satysfakcja za przemilczenie ich udziału w pochodzie lub zbywanie go paroma słowy w niektórych — nie wszystkich — dziennikach katolickich.

Krytycznie na niedzielny pochód patrzącemu widzowi nasunąć się musiało m. in. i takie spostrzeżenie. Na tle porównania zwartych, karnych i jednolitych oddziałów narodowej „Pracy Polskiej” z grupami Ch. Z. Z. czy innych organizacji katolickich, maszerujących w pochodzie, nie tr-

dno było dojść do stwierdzenia, że aktywny i bojowy katolicyzm reprezentowała w pochodzie jedynie narodowa „Praca Polska”. To były oddziały gotowe do walki i to walki zwycięskiej. Zarówno do przyjęcia walki, jak i narzuć jej przeciwnikowi. Poza oddziałami narodowców, składającymi się z młodych lub w sile wieków będących robotników, reszta uczestników święta reprezentowała siły niewątpliwie ideowe, ale nie bojowe. I dlatego jako postulat chwili należy wyrazić życzenie, by i inne — poza narodowcami — siły katolicyzmu nabrały ducha ofensywnego, ducha walki, by ze związkami i organizacjami o charakterze raczej dewocyjnym stały się oddziałami walczącymi wespół z narodowcami o katolicką i narodową Wielką Polskę, a na odcinku krakowskim o wypełnienie żywą treścią chlubnego określenia „polski Rzym”. (j.)

Nowe sukcesy „Pracy Polskiej”

Narodowe związki zawodowe dbają uczciwie o dobro robotnika

Zawiercie, w maju

„Praca Polska” na terenie Zawiercia wykazuje bardzo żywotną działalność, a robotnicy przekonali się, że jedynie w „Pracy Polskiej” znajdują prawdziwą i sprawiedliwą obronę.

Po niedawnym zwycięstwie w żydowskiej fabryce „Siatkolin” (Fabryka Siatek i Lin Stalowych) gdzie trwał strajk okupacyjny 14 dni, „Praca Polska” zmusiła żydowskiego fabrykanta do podpisania układu zbiorowego, który uregulował warunki pracy i płacy i spowodował podwyżkę płac od 12 proc. do 80 proc. dla 45 robotników.

Ostatnio Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Chemicznego „Praca Polska” uregulował warunki pracy i płacy w Chemicznej Fabryce „Polskiego Przemysłu Octowego”, uzyskując podwyżkę płac od 8 proc. do 11 proc. i po 6 korcy węgla rocznie tak, że obecnie najwyższa stawka robotnika wynosić będzie 3

zł. 80 gr. dziennie i 24 korce węgla rocznie.

Fabryka Chemiczna „Polskiego Przemysłu Octowego”, zatrudniająca 130 ludzi, była do niedawna pod panowaniem obrońców z pod czerwonego znaku. Dla 90 proc. robotników z „Polskiego Przemysłu Octowego” należy do Związku Zawodowego „Praca Polska”, zrzuciwszy z siebie jarzmo czerwonej demagogii, obłudy i fałszu.

Nie pomogły przyjazdy najprzedniejszych czerwonych asów do Zawiercia, nie pomogły demagogiczne przemówienia, robotnicy gremialnie wycofali swoje deklaracje ze związku klasowego.

Umowę podpisał „Praca Polska” jako pełnomocnik Dyr. „Polskiego Przemysłu Octowego” podpisał p. inż. Stanisław Ziembinski; zaś z ramienia „Pracy Polskiej” sekretarz p. Tadeusz Wiltoński, oraz ze strony robotników pp. Radecki Piotr, Polsiadło Piotr, Maj Stanisław, Grajdek Stanisław i Zdrójkowski Czesław.

Umowa obowiązuje od dnia 1 maja 1938 r.

W trzecim dniu, po podpisaniu umowy zbiorowej przez „Pracę Polską”, ukazał się artykuł w zagłębiowskim dzienniku „Świecio” z tytułem „Torpeda” o sukcesie związków klasowych i sekretarza Staśki.

W artykule tym sukces odniesiony w Chemicznej Fabryce „Polskiego Przemysłu Octowego”, zostali całkowicie zaliczeni na dobro związków klasowych.

Robotnicy zawierciańscy, a w szczególności z Chemicznej Fabryki, poprostu nie chcieli dać wiary, czytając o przywłaszczeniu przez związki klasowe sukcesów i gloryfikowaniem sekretarza Staśki.

Jednakże robotnicy polscy przyszli do przekonania, że po towarzyszech wstydkiego spodziewać się można.

t. w.

Skarga inż. Doboszyńskiego umorzona

KRAKÓW 24.5. (tel. wł. „War. Dz. Nar.”). Do Krakowa nadeszła wiadomość o umorzeniu przez władze sądowno-prokuratorskie skargi wniesionej przez inż. Adama Doboszyńskiego o dopuszczenie się wobec niego nadużycia władzy w toku jak i w związku z procesem o zajęciu w Myslenicach. Skargę swoją wniósł inż. Doboszyński z początkiem kwietnia b. r. do prokuratora Sądu Okręgowego we Lwowie, który z kolei przekazał ją tamtejszemu prokuratorowi apelacyjnemu. Obecnie skarga ta została umorzona.

Należy tu zaznaczyć, że w treści swojej skargi podniósł inż. Doboszyński zarzuty przeciw sądowi okręgowemu we Lwowie i w Krakowie, że sądy te z naruszeniem art. 450 k. k. nie wyznaczyły jego sprawy do rozpoznania na najbliższych sądach przysięgłych jak to nakazuje cytowany art. 450 w wypadku uchylecia werdyktu przysięgłych przez trybunał.

Jako drugi zarzut podniósł Doboszyński, że w związku z naradą przysięgłych dopuszczono się wobec niego również nadużycia władzy i jako świadków podał wszystkich sędziów przysięgłych.

(j.)

22 komunistów stanie przed sądem

Sambor, w maju

W dniach 23—28 bm. odbędzie się przed sądem okręgowym w Samborze rozprawa przeciwko 22 komunistom o zdem. stanu. Głównym oskarżonym jest niejaki Iwan Boholek, który przez kilka lat przebywał w Czechosłowacji, a do kraju powrócił niedawno i osiadł w powiecie radeckim. Inni oskarżeni pochodzą z powiatów Rudki i Gródek Jag.

Fatalne wyniki ostatniej matury

Kuratoria szkolna przygotowują zestawienie dla Ministerstwa Oświaty wyników tegorocznych matur. Okazuje się, że ostatnia matura wskutek zniszczenia klas ósmych gimnazjalnych, wypadła w sposób fatalny. Liczba stopni niedostatecznych osiągnęła nie notowany dotąd od wielu lat „rekord”. W samym okręgu stołecznym (przed) około 200 kandydatów.

W obronie polskości naszych kresów

Narodowy Poznań przeciwstawia się naporowi germańskiemu, ale pamięta także i o Wołyniu

Poznań, w maju.

Miarą zainteresowania się narodowo-myślącego społeczeństwa poznańskiego sprawami obronności naszych kresów — tak zachodnich, jak i wschodnich — było wielkie zgromadzenie publiczne, urządzone w ubiegłą niedzielę przez Stronnictwo Narodowe w Poznaniu pod hasłem „S. N. czuwa!”.

Sala cyrku „Olimpia”, na którego maszcie powiewała znowu dumnie białoczerwona flaga z mieczem Chrobrego, wypełniła się przeszło 6-tyśięcym tłumem członków i sympatyków ruchu narodowego. Na trybunie, udekorowanej bogate barwami narodowymi, zasiadli m. in.: prezes Zarządu Grodzkiego S. N. w Poznaniu, dr. Tadeusz Wróbel, ks. prałat Józef Prądzynski, gen. Marian Januszajtis z Wołynia itd. Na trybunie na tle olbrzymiego krzyża i miecza Chrobrego widniał napis: „Przez Stronnictwo Narodowe do Wielkiej Polski!”.

Punktualnie o godz. 12 w południe dr. T. Wróbel odebrał raport, po czym zarządził odśpiewanie „Pieśni Bojowej”, zagajając tym samym zebranie.

Pierwszym, długo i gorąco oklaskiwanym mówcą był ks. prałat J. Prądzynski, który scharakteryzował treść drogi, jakimi szedł samodzielnie, jeden z pierwszych w Europie, polski ruch narodowy. W odróżnieniu od innych nacjonalizmów, ruch narodowy w Polsce związany był za-

wsze ściśle z Kościołem Katolickim. Dlatego też — stwierdził dostojny prelegent wśród ogromnego entuzjazmu zebranych — każdy Polak-katolik nie tylko może, ale nawet powinien należeć do ruchu narodowego, bo jedynie zwarty i jednolity naród może wyrwać sobie Wielką Polskę.

Długotrwałe oklaski powitały też drugiego mówcę, jakim był zasłużony działacz narodowy z Wołynia, gen. Marian Januszajtis. Przemówienie jego poświęcone było wnikliwej i krytycznej analizie stosunków, panujących na terenie naszych kresów wschodnich. Stosunki te, których żywym symbolem był doniedawna wojewoda Józewski, były takie, że polskość — zamiast wzmacniać się — zmniejszała się tam z dnia na dzień. Jedynym czynnikiem, walczącym na tych ziemiach o utrzymanie, względnie nawet wzmoczenie polskiego stanu posiadania we wszelkich dziedzinach życia, jest Stronnictwo Narodowe. Ono to — w ścisłej współpracy z wojskiem i z duchowieństwem katolickim — przeciwstawia się skutecznemu separatystycznemu dążeniu „ukraińskim”, odzyskując dla Narodu Polskiego rodziny i wieś, gwałtem

w czasach niewoli ruszczone.

Uwaga Poznań i całej Wielkopolski, której gen. Januszajtis przypomniał o tym, że i na kresach wschodnich wre walka o polskość naszych ziem, zwrócona jest obecnie na niebezpieczeństwo niemieckie. Wielkopolska bowiem w pierwszym rzędzie należy do ziem, na które Niemcy przypuścili ostatnio szturm generalny, dopuszczając się tu szeregu zachwałych, w niektórych wypadkach bezkarnych, prowokacji. Tym właśnie zagadnieniem kulturalnej, politycznej i gospodarczej ekspansji niemieckiej na nasze ziemie zachodnie poświęcone były referaty dr. T. Wróbla i studenta kol. A. Wolniczyca. Oba przemówienia, podające wiele jaskrawych przykładów nie respektowania przez Niemców umów i traktatów polsko-niemieckich, były gorąco oklaskiwane przez obecnych, którzy w ten sposób dali wyraz całkowitej solidarności z tezami prelegentów.

Wspaniałe zebranie S. N., świadczące o tym, że narodowy Poznań myśli o ziemiach całej Polski, zakończono zostało w podniosłym nastroju odśpiewaniem „Hymnu Młodych”.

Młodzież akademicka U. J. domaga się „numerus nullus” dla Żydów

Kraków, w maju

We czwartek odbyło się w Krakowie nadzwyczajne walne zebranie członków Bratniej Pomocy Stud. Uniwersytetu Jagiellońskiego przy bardzo licznej frekwencji członków, bo ponad pół tysiąca obecnych studentów i studentek U. J. Zebraniu przewodniczył w obecności kuratora B. P. prof. Piłonia — prezes B. Pom. p. Kiser.

Zasadniczy referat poświęcony sprawie numerus nullus dla Żydów na wyższych uczelniach, która do sprawy była przedmiotem zebrania — wygłosił prezes Młodzieży Wszepolskiej U. J. p. Żabicki. W dyskusji zebrał m. in. głos p. Furka, p. Dziąbka, p. Haydukiiewicz — wybitni działacze narodowi na U. J.

Na zakończenie zebrania powzięto przez aklamację uchwałę, w której zebrani postanawiają zwrócić się do władz uniwersyteckich z prośbą o:

- pełne nieprzyjmowanie w zbliżającym się roku akademickim na pierwszy rok studiów wszystkich Wydziałów studentów Żydów;
- całkowite wstrzymanie wpisów Ży-

dów, dotychczas studiujących na innych uczelniach w kraju i zagranicą, a teraz chcących się przenieść na U. J.;

c) całkowite wstrzymanie nostryfikowania dyplomów, uzyskanych przez Żydów na uczelniach zagranicznych;

d) całkowite wstrzymanie pożyczek i pomocy finansowej dla studentów Żydów i dla żydowskich organizacji akademickich;

e) obsadzenie na przyszłość stanowisk asystentów, docentów i profesorów jedynie siłami naukowymi narodowości polskiej.

Zebrani wzywają wszystkie polskie organizacje akademickie i całą polską młodzież akademicką wyższych uczelni do solidaryzowania się z powyższą akcją i powierzają jej prowadzenie prezydium Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz zobowiązują się dołożyć wszelkich starań, by realizację swych postulatów osiągnąć.

Zebranie zakończono odśpiewaniem Hymnu Młodych. (j)

198 lat więzienia dla 30 komunistów terrorystów

Równe 21.5. — Zakończył się proces 35 oskarżonych o działalność wywrotową mieszkańców miasteczka Włodzimierz w pow. sarneńskim. Akt oskarżenia zarzucał wszystkim (są to wyłącznie Rusini z kilkuosobową domieszką Żydów i Żydówek) przynależność do K.P.Z.U. i akcję terrorystyczną w powiecie.

Przywódcą akcji był niejaki Longin Przychoźka, karany już 4-letnim więzieniem za działalność wywrotową. Organizował on głośny strajk rolny, by wygłodzić miasteczko. Wówczas to zastosowany został bezwzględny terror przez komunistów. Opornym chłopcom palono dobytek, puszczano z dymem zagrody, la-

sy i sterylizowali. Niszczono też plony na pniu, wybijano szyby w mieszkaniach i t. d.

W wyniku kilkudniowej rozprawy zapadł wyrok, skazujący: Longina Przychoźkę, Porfirogo Tkaczuka i Estere Burak na karę więzienia po lat 12.

6 oskarżonych skazał sąd na karę więzienia po lat 9. 7 oskarżonych na karę więzienia po lat 7; 11 oskarżonych na karę więzienia po lat 5. dwóch oskarżonych na karę więzienia po 2 lata z zawieszeniem, 1 oskarżonego na umieszczenie w domu poprawczym.

5 oskarżonych sąd uniewinnił. Ogółem orzekł sąd dla 30 skazanych 198 lat więzienia.

Zajścia antyżydowskie w Kadzidle na puszczy kurpiowskiej

Myszyniec, w maju

W dniu 16 bm. w czasie odbywania oego się jarmarku miesięcznego w Kadzidle pow. ostrołęckiego doszło do zaburzeń antyżydowskich.

Miejscowa i okoliczna ludność kurpiowska rozrzuciła wszystkie stragany żydowskie, powybiła szczyby w sklepach i Żydów przepędziła niszcząc w wielu wypadkach towary.

Jarmark w godzinach popołudniowych odbywał się całkowicie bez Żydów, którzy uciekli.

Rozruchy w dużym stopniu załagodził (powstrzymał) miejscowy ksiądz proboszcz, który wystąpił prosiąc braterski udział, by nie bili Żydów —

i gdyby nie ta interwencja zajścia skończyłyby się b. krwawo.

Do Kadzidla przybyły posilki polityczne z Ostrołęki i Łomży.

Ruchy kadzidłowskie wywarły ogromne wrażenie na żydowskie miasta pow. ostrołęckiego powodując niebawem podniecenie.

Prowadzone jest śledztwo, aresztowano jedną osobę.

W rozruchach kadzidłowskich na podkreślenie zasługuje fakt, że wybuchły one niespodziewanie.

Następnego dnia po jarmarku kadzidłowskim — odbył się w Ostrołęce jarmark przy ostrym pogotowiu, licząc skonsygnowanej policji.

Obce agencje działają w obronie socjal-komuny

Łódź w maju.

Przed Sądem Okręgowym toczyła się sprawa przeciw Helenie Zdziechowskiej i Kazimierzowi Bugajowi b. robotnikowi firmy Biederman o szereg fałszywych wieści i zniesławienie Sądu.

Po skazaniu radnego miejskiego z ramienia P.P.S. Mieczysława Zdziechowskiego na karę 5 lat więzienia za działalność komunistyczną, wdały się w sprawę obce agencje, mianowicie międzynarodowe związki klasowe, (m. inn. Federacja Związków Zawodowych paryskiego okręgu).

Federacja ta wydała ułotkę z protestem przeciw wyrokowi sądowemu, żądając rewizji procesu i zwolnienia Zdziechowskiego z więzienia. Ułotka była zaopatrzona w fotografię Zdziechowskiego. Ewentualne wpływy z jej sprzedaży miały pójść na rzecz Zdziechowskiego.

Kolportażem ułotki w Łodzi zajmowali się Zdziechowska i Bugaj. Sąd skazał oboje na karę więzienia po 2 miesiące i 20 zł. grzywny z zawieszaniem kar.

Antysemityzm polski ma dawną tradycję

Idea straganu propagowana 50 lat temu

Antysemityzm polski ma niewątpliwie długą tradycję. Tradycję, sięgającą początków zorganizowanego, nowoczesnego ruchu narodowego w Polsce, a więc przynajmniej 50-letnią. Wbrew tendencyjnym głosom propagandy żydowskiej, polski ruch odżydzeniowy ma więc własną tradycję w „ki” z żydostwem. W Polsce zbędne było czepianie przykładów „z obcych wzorów”, bo antysemityzmem nasz naród jest nawskroś przeniknięty.

Warto zwrócić uwagę na mało znaną broszurkę p. t. „Żydzi w Polsce”, wydaną aż w r. 1883 r. w Paryżu, w Drukarni Polskiej A. Zabieżyńskiego, wydanej przez P. N. W., omawiając przed z górą 50 laty kwestię żydowską, już wówczas kreślił m. in. — co jest rzeczą wysoce interesującą i charakterystyczną — program straganu w następujących słowach:

„Gdybym był z Krakowa i w Krakowie mieszkał, to śmiejąc się nawiasem ze śmiesznych Stańczyków, zająłbym się wyłącznie Żydami i ufatwiał, o ilebym mógł, podróz dla nich do Wiednia; w mieście tak katolickim, jak Kraków, byłoby to ze stanowiska czysto katolickiego zasługą i poświęceniem. Gdybym był z Lwowa lub w Lembergu przebywał, to, z całym uszanowaniem dla Pana Namieśnika, dla Wysokiego Wydziału i Pana Marszałka wzięłbym się do rzeczy na własną rękę i Żydów tak bym jasno przekonywał, ażeby się w końcu przekonali, że do Rumunii lub do Węgier wyruszyli. — Gdybym mieszkał na wsi lub w miasteczku, to bym sprowadził sąsiada do siebie, dał mu kieliszek węgryna — choćby na początek u Żyda kupiony — i narażony się z Panem bratem, zaczęliwibyśmy propagować, on swoich, a ja moich. Kto wie, możeby nawet, nie wstydząc się, założył na początek kramik, sklepik lub coś podobnego; po woli, skromnie, jakoby to poszło, a gdyby się nie udało, to ktoś drugi miał by zapewne więcej szczęścia.

„W Warszawie, w Wilnie, w miastach, miasteczkach i wsiach Królestwa Żydów, jeszcze wszędzie pełno, ale tam zaczyna się nasi bracia w Izraelu zdrowo zapatrywać na rzeczy i po mału wynoszą się z tego na wół wysanego kraju; trzeba więc im tylko dopomagać, aby prędzej wyjeżdżali, a nas i siebie, na niebezpieczeństwo antysemityzmu nie narażali.

„Nie ma co w bawelnę rzeczy obwiązać: — w oczach zachodniego żydowskiego świata, ba, nawet w żydowskiej redakcji „Neue Fr. Presse”, odpowiedziałni jesteśmy za każdy włos z głowy lub brody, co pierwszy lepszy Żyd stracił w bóje mości; — historia nie nowa, „jak lew leżał znękany i słaby,

osiol kopnął go nogą”. Czas się pozbyć tej ciężkiej odpowiedzialności, dając nasze rady, ofiarując naszą pomoc i nie kryjąc naszej obawy.

„Rzeczywiście, jest się czego obawiać: w Anglii, we Francji, nawet sto sunkowo w Niemczech, Żydzi, to za ledwo garstka po wielkich miastach zamieszkała i chałata już nie nosząca; tam, na dziesiątki tysięcy lub na dwie setki tysięcy Żydów naliczyć można, — my, Polacy, mamy ich miliony. Wybryk antysemicki w Niemczech, we Francji lub Anglii, to mniej więcej śmieszna zabawka, którą łatwo sfluć można; u nas, po wsiach, po miasteczkach i miastach, to może być coś więcej niż zabawka. Ostrzegamy ko go to obchodzi.

„W oczekiwaniu, gdybym ja był tak

nazwanym mężem politycznym na Sejmie galicyjskim, to bym czasu nie tracił i na początku każdego posiedzenia zabierał głos w te słowa:

„Panowie! Wnoszę, aby na porządek dzienny postawiona była — nawet przed kwestią Rusinów — kwestia żydowska, bo ta jest podstawą podstawy naszego bytu i naszej przyszłości”.

„Pan Marszałek możeby się na mnie pogniwał, Panowie z Koła zyzem by na mnie patrzyli, a jaki taki lojalnowierno - poddany Szambelan powiedziałby zapewne: „Naj, tak bude, jak buwało!”.

Na 50 lat przed Przytykiem zrodził się zatem program straganu, tak zwycięsko realizowany obecnie przez Stronnictwo Narodowe.

Odżyczenie handlu rybami

na Wileńszczyźnie

„Nasz Przegląd” w numerze z dn. 19 maja r. b. podaje „List z Wilna” w którym tak omawia sytuację ludności żydowskiej i żydowskich kupców rybnych na Wileńszczyźnie:

„Wiadomości, które przychodzą z Wileńszczyzny o sytuacji ekonomicznej ludności żydowskiej, są smutne. Żydzi tutejsi nigdy nie znali dobrobytu, znany jest niski poziom gospodarczy Ziemi Północno - Wschodnich, obecnie zaś położenie ich znacznie się pogorszyło. Nie ma tu bowiem prawie ani jednej miejscowości, do której nie dotarliby kupcy, otrzymujący sówitą pomoc pod różnymi postaciami, dzięki czemu mogą prowadzić nierówną walkę z zubożałymi handlarzami żydowskimi.

Wileńszczyzna ma dużo jezior dobrze za-rybionych i handel ryb stanowi wobec tego

ważną pozycję gospodarczą. Powstałe jednak ostatnimi czasy spółdzielnie rybne systematycznie wyjmują tę gałąź z rąk żydowskich. Ostatnio odebrano żydowskiemu kupcom rybnym dzierżawę wielkiego jeziora w Brastawiu. Przeszło lat trzydzieści kupcy, ci dzierżawili jezioro, opłacając regularnie tenetę i spełniając wszelkie obowiązki względem właścicieli jeziora. Teraz jednak pewien nacisk spowodował, że jezioro przeszło w dzierżawę do Spółdzielni, przy czym też spółdzielnia otrzymała wyłączne prawo importowania ryb z Estonii.

Jak informują znawcy branży, hurtowy handel ryb na Wileńszczyźnie prawie już został „odżydzony”. Wolne od tych tendencji pozostało tylko największe jezioro Wileńszczyzny Narocz, ponieważ łowienie ryb w tym jeziorze jest skoncentrowane w rękach chłopów, ci zaś nie chcą się rozstać z kupcami, z którymi są związani stosunkami handlowymi od wielu lat”.

Niestety, stwierdzić musimy z ubolewaniem, że kupcy polscy, właśnie w odróżnieniu od żydowskich, „sowitej pomocy pod różnymi postaciami” nie otrzymują. Zdani są jedynie na własne siły i poparcie społeczeństwa, które rolę Żydów w handlu wszędzie już zrozumiało.

Smutny wyjątek w tym względzie, jeżeli wierzyć informacjom „Nasz. Prz.”, stanowią tylko chłopcy z nad jeziora Narocz. Gdyby nadal wiernie trzymali się Żydów, w co zresztą powątpiewamy, to zakwalifikują się wkrótce do... muzeum osobliwości.

Ruch faszystowski w Brazylii

popierany przez Niemcy i Włochy?

RIO DE JANEIRO, 23.5. — Cała prasa, bez względu na zabarwienie polityczne, wyraża swe gośne oburzenie na niedający się ukryć fakt, że wśród aresztowanych „integralistów” znajduje się pewna ilość obywateli niemieckich, oraz, że 6-ciu urzędników „Banco Allema”, aresztowanych natychmiast po zamachu przynależą do czynnego w nim udziału. „Vanguardia” ogłasza, że „Banco Allema” zrealizował integralistom weksle na sześć milionów milrejsów bez żadnej gwarancji. Aresztowano kilkunastu obywateli niemieckich także w Sao Paulo, w sprawie których, jak donosił pisma brazylijskie interweniował poseł niemiecki dr. Ritter. Pisma niemieckie sprostowały owa wiadomość o tyle, że stwierdziły, iż poseł Ritter nie interweniował w sprawie oskarżonych, lecz będąc w ministerstwie spraw zagr. dopytywał się tylko o los kilku swoich osobistych znajomych, których w Sao Paulo aresztowano.

Żywe zainteresowanie prasy wzbudził także fakt aresztowania dziennikarza włoskiego, korespondenta „Gazeta del Popolo” nazwiskiem Cesar Rivelli, który zeznał przed policją miejscową, że rozwijał na terenie Brazylii działalność przewrotną. Przy Rivellim znaleziono dokumenty, dowodzące, iż integraliści prosili rząd włoski o energiczną interwencję na swą korzyść, obiecując, iż z chwilą zdobycia władzy stworzą dla Italii (w razie potrzeby) bazę wojskową i rezerwuar żywnościowy.

Poza opisami wydarzeń tragicznej nocy, aresztowań, jakich się obecnie dokonuje na zasadzie zeznań badanych integralistów, wylania się na światło dzienne bardzo ciekawa sprawa niewyjaśniona go zranienia ks. Jana de Orleans i Braganza, syna b. następcy tronu brazylij-

skiego, Ks. Jan znalazł się w niewyjaśniony sposób pod pałacem prezydenta republiki i tam został zraniony. Opatrzył go jakiś lekarz, którego zdołał znaleźć i obudzić. Obecnie znajduje się w szpitalu wojskowym pod strażą, skrawiony mundur księcia znaleziono w ogrodzie pałacowym.

Część prasy twierdzi, że wódz integralistów, Plinio Salgado, chciał wprowadzić w Brazylii ustrój faszystowski, z królem na czele, którym miał być ks. Braganza, oraz „wodzem”, którym miał zostać sam Plinio. Więzienia rioskie i sąsiedniego miasta Niteroy są tak przepełnione, że 599 aresztów. przewieziono na wyspę Ilha Grande. Dokonano bardzo wielu aresztowań w sferach urzędniczych, jak np. w mennicy państwowej, urzędach pocztowych, centralach telefonicznych, bankach (nawet w Banco do Brasil) pewną ilość ludzi aresztowano wśród marynarki itp. Wśród aresztowanych znajduje się nawet dyrektor konserwatorium muzycznego i kilku nauczycieli, aresztowano też dwóch księży, kilku b. oficerów, kilku wyrzuconych swego czasu z policji agentów i wielu wielu innych.

W związku z zamachem wydał prezydent republiki dekret uzupełniający konstytucję z 10 listopada ub. r. (wprowadzającą karę śmierci) regulujący stosowanie kary śmierci. Dekret nie przewiduje stosowania kary śmierci wstecz, wobec czego zapewne nie będzie stosowany do uczestników ostatniej rewolucji. Drugi dekret reformuje procedurę sądową trybunału bezpieczeństwa narodowego w ten sposób, że w przeciągu 48 godzin ma być przeprowadzone dochodzenie śledcze, a w ciągu następných 48-godzin ma być ukończony proces, wraz z przesłuchaniem świadków (tylko dwóch zarówno ze strony oskarżenia, jak i obrony), kwalifikacją zbrodni i wydaniem wyroku.

Aresztowania, wynikające z dochodzeń postępują dalej i przenoszą się na prowincję, gdyż „członkowie rady czterdziestu”, najwyższej władzy integralistycznej, pochodzą z różnych stron Brazylii. Do-

tychczas aresztowano ich już ponad dwudziestu. Są między nimi adwokaci, literaci, lekarze, uczeni, wielcy przemysłowcy itp. Według wiadomości otrzymanych z Parany i Rio Grande do Sul (gdzie posiadamy największą ilość polskich osadników) panuje tam zupełny spokój, gdyż Polacy nie brali żadnego udziału w ruchu integralistycznym. Natomiast podobno liczne są aresztowania wśród osadników niemieckich.

Kupcy polscy reklamują swe firmy w pismach niemieckich

Wskazując na niezrozumiałe postępowanie niektórych kupców polskich, którzy reklamują swe firmy w pismach niemieckich „Kurier Poznański” zamieszcza następujące słuszne uwagi:

„Niemiecka solidarność idzie tak daleko, że niemieckie placówki gospodarcze z minimalnymi wyjątkami pracują tylko niemieckim pracownikiem fizycznym i umysłowym. Popieranie kupiectwa niemieckiego przez Niemców jest notoryczne. Wyjątek robi się tylko wtedy, gdy danej branży kupiectwo niemieckie nie obejmuje.

„Jakże ludzą się wciąż jeszcze ci pol-

scy kupcy, którzy ogłoszeniami w takim np. „Posener Tageblatt” lub by łgoskiej „Deutsche Rundschau” pragną sobie zjednać niemiecką klientelę! Wyrywanie tego lub innego klienta z grupy niemieckiej, dziś należy do przeszłości. Tu postępowanie Niemców może i powinno służyć za wzór solidarności narodowej.

„Im wcześniej świadomość tego przeniknie do społeczeństwa polskiego, tym łatwiej będzie zorganizować odpór dla niemieckiego imperializmu gospodarczego, zgola nie mniej niebezpiecznego od dążeń politycznych niemieczyzny”.

Prowokacyjne stanowisko Żydów

w sprawie godzin handlu na rynku owocarskim w niedziele i święta

Stosunki na hurtowym rynku owocarskim przy Pl. Mirowskim w Warszawie daleko odbiegają od pojęcia porządku, gdyż kupiectwo żydowskie wprowadza metody handlu, z którymi należy bezwzględnie walczyć.

Projekty uporządkowania rynku owo-

carskiego wysunęło Koło Komisantów Owocarskich Centralnego Związku Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P., które wystąpiło z inicjatywą zniesienia handlu na rynku owocarskim w niedziele i dni świąteczne.

Dotychczas bowiem panowała taka sytuacja, że sadownicy dostarczali owoce we wczesnych godzinach rannych w dni świąteczne. Czynnici przygotowawcze do sprzedaży owoców, a mianowicie rozładowanie towaru i segregowanie przedłużało się do późnych godzin wieczorowych, wprowadzając nieopisany zgłęb i harmider na Pl. Mirowskim ku oburzeniu kupców chrześcijańskich, którzy wobec tej sytuacji byli bezradni.

W tych dniach odbyła się konferencja w Oddziale Apropowacyjnym Komisariatu Rządu z przedstawicielami producentów i kupców zainicjowana przez Centralny Związek Detalicznego Kupiectwa Chrześcijańskiego R. P. Za handlem niedzielnym i świątecznym opowiadali się jedynie kupcy żydowscy.

Ostatecznie postanowiono uzgodnić stanowisko w ten sposób, że handel hurtowy owocami może odbywać się w dni świąteczne najdłużej do godz. 6-ej rano. Należy podkreślić, że stanowisko żydowskiego handlu, żąającego uruchomienia targowiska owocowego w dni świąteczne nie było poddyktowane żadnymi względami gospodarczymi, a jedynie chęcią manifestacji. Tym więcej dziwić się należy, że władze miarodajne poszły bądź co bądź Żydom na ustępstwa.

Likwidacja ogromnej organizacji komunistycznej na Wołyniu

Luck, w maju.

Sąd Okręgowy w Kowlu skazał Michała Romaniuka na karę 6 lat, a Piotra Romaniuka na karę 4 lat więzienia. Obaj, raz już karani za działalność wyrotową, podjęli ją ponownie, kolportując bibule komunistyczną, zbierając pieniądze na czerwoną armię hiszpańską itd. M. innymi zorganizowali obaj komunistyczną organizację „Pioniera” — wciągając do niej 14 uczniów — Rusinów ze szkoły powszechnej Wielick.

Sąd Okręgowy w Lucku rozpatrywał sprawę przeciw Mefodiemu Wacykowi i Korniejowi Ralskiemu, oskarżonym o działalność wyrotową. Wacyk skazany został na 8 lat, Ralski na 3 lata więzienia.

8 mieszkańców wsi Rokoszcze w pow. luckim skazał S. O. w Lucku na karę więzienia po 2 lata za akcję komunistyczną. Wszyscy są Rusinami.

Donosiliśmy swego czasu o wykryciu ogromnej organizacji komunistycznej, obejmującej teren prawie całego Wołynia. „Il. Kur. Cedz.” podaje dalsze szczegóły tej sprawy:

W kilku powiatach dokonano masowej likwidacji komitetów miejskich, wiejskich i młodzieżowych

KPZU. Dokonano bardzo licznych aresztowań. Blizsze szczegóły tej nowej likwidacji gniazd wyrotowych, bezsprzecznie likwidacji największej, jaka miała miejsce na Wołyniu, ze względu na toczące się śledztwo trzymane są ze zrozumiałych względów w ścisłej tajemnicy urzędowej.

Wiadomym jest jednak, że zostali aresztowani niebezpieczni i oddawna poszukiwani agitatorzy i kierownicy jacekiewi komunistycznych. W ręce władz wpadł obfity materiał dowodowy.

Pomiędzy aresztowanymi znajdują się też członkowie Woł. Zw. Młodzieży Wiejskiej — „Ukraińcy”. Fakt ten jest bardzo znamienity z uwagi na to, że organizacja ta cieszyła się wybitnym poparciem b. wojewody wołyńskiego Józefowskiego, a subsydiowana jest przez Izbę Rolniczą w Lucku, samorządy i Liceum Krzemienieckie.

Według kursujących pogłosek komuna w mwie wskazał Kominternu, wybrała sobie tę organizację młodzieżową polsko - ukraińską na Wołyniu, składającą się w ponad 70 proc. z „Ukraińców” za teren swych wyrotowych knołów. —

Zdemaskowanie „czerwonych baranków”

Biała, w maja.

Sąd Okręgowy w Cieszyńcu rozpatrywał w II instancji sprawę 12 członków PPS., w Bystrej pod Bielskiem, oskarżonych w związku z wypadkami w czasie ubiegłorocznych demonstracji 1-majowych w Kamienicy.

Akt oskarżenia zarzucał im, że w czasie pochodu obrzucili oni zabudowania fabryczne zakładów Molendy i Krzyżanowskiego kamieniami, by zmusić pracujących robotników do porzucenia pracy.

Na rozprawie I instancji bronili się oskarżeni rzekomo prowokacją przez robotników — narodowców, którzy przed zakładami jakoby pierwsi poczęli rzucać kamieniami w pochód.

Powołani przez oskarżonych świadkowie nie zostali uznani przez sąd za wiarogodnych, bo w dochodzeniach mocno obciążyli podających, a na rozprawie zeznali odwrotnie. Sąd uznał za wiarogodne ich zeznania, złożone w dochodzeniu,

uznając, że na przewodzie sądowym solidaryzowali się świadkowie z towarzyszami partyjnymi.

Sąd I instancji skazał 9 oskarżonych z art. 263 par. 3 K. K. na kary więzienia od 2 tygodni do 3 miesięcy aresztu z zawieszeniem kary na 3 lata, resztę uniewinniając.

Na skutek obustronnej apelacji sądził sprawę w II instancji S. O. w Cieszyńcu zatwierdzając w całości wyrok, zmieniając natomiast kwalifikację czynu. Bronił oskarżonych Żyd.

Tak to okazało się, że rzekome „baranki” socjalistyczne, za jakie chcą uchodzić socjaliści od czasu, gdy ich trzyma w ryzach rewolucyjna akcja S. N. — nie są wcale tak łagodne, i nieraz pohałubiły sobie, jak za dawnych dobrych czasów, gdy z braku reakcji terroryzowały spokojną ludność.

Prenumerata:

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

Konto rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dzien Nar.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatkowy); Redakcja — 201-02 i-275-11.

Rekopisów redakcja nie wraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł. 20 gr.;

rocznie — 4 zł. 80 gr.

Skrzynka poczt. Nr. 246.

Redaktor odpowiedzialny: Bogumił Dworak.

Nakładem Sp. z o. o. „Zachodnia Spółka Wydawnicza”.

Druk „Artystyczna”, Warszawa, ul. Nowy Świat 47

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem (str. 1-sza) — 1 zł.; w tekście — 70 groszy

o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy. Ilustry druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów).

Ogłoszenia opisowe (fantazyjne, tabelaryczne, bilansowe) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu — na wszystkich stronach układ 5 ciałomów

o poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kantorze pisma — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy. Ilustry druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów).

Ogłoszenia opisowe (fantazyjne, tabelaryczne, bilansowe) — o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się

Wydawca: Stanisław Jasiukowicz.